PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 39 (442) ŚRODA, DNIA 10 LIPCA 1929 ROKU ROK IX.

Pięć rekordów polskich w Poznaniu

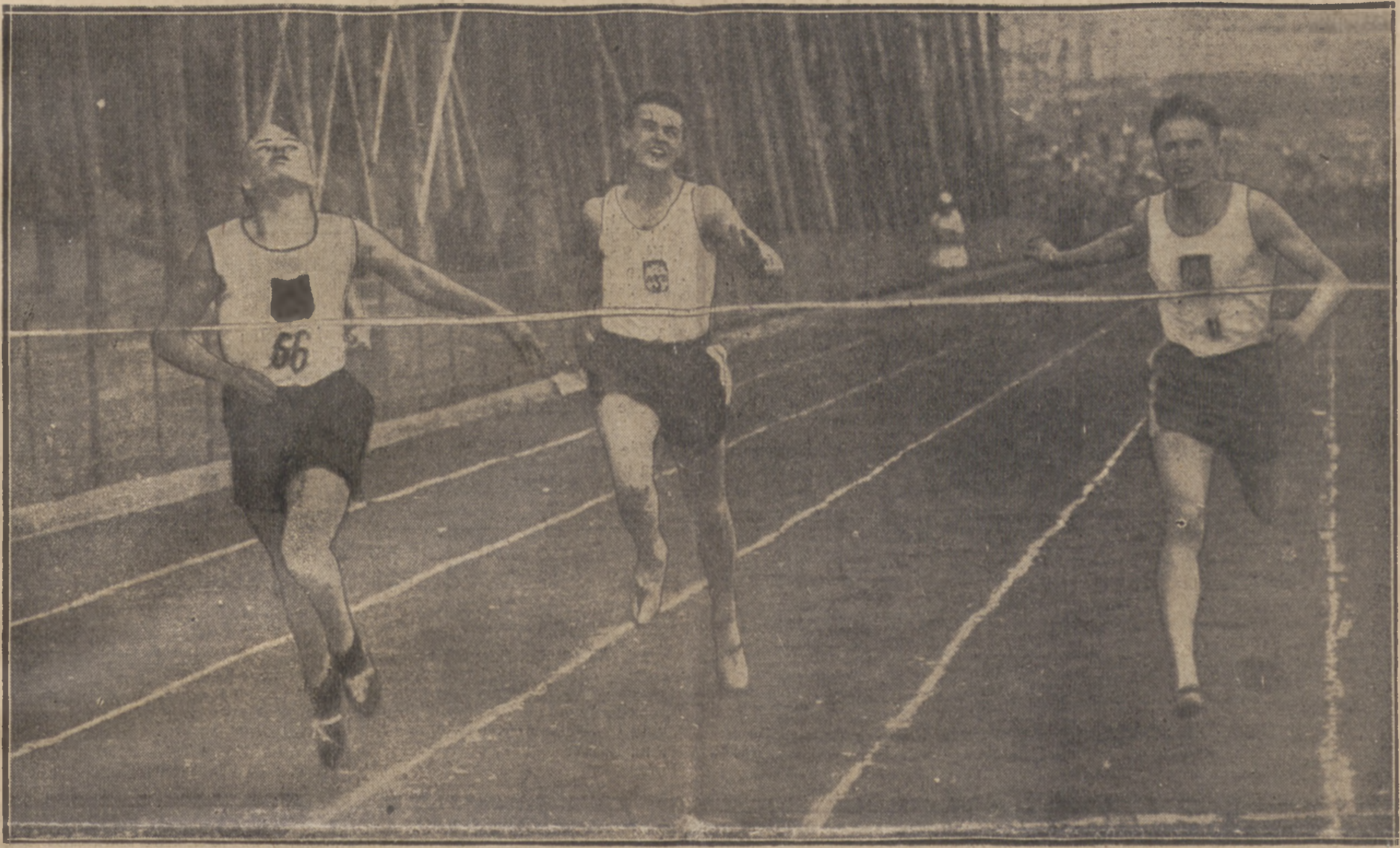
Wspaniałe wyniki lekkoatletów prowincjonalnych w X-ych mistrzostwach Polski

X mistrzostwa lekkoatletyczne Polski w Poznaniu przyniosły wyniki w wielu wypadkach wprost rewelacyjne i mogą stać się momentem przełomowym w dziejach polskiej lekkiej atletyki. Generalny atak zmobilizowanej prowincji nie znalazł może jeszcze wyrazu w stosunku punktowym, ale w paru wypadkach doprowadził do detronizacji mistrzów, a nadto wykazał ile talentów posiadamy i jak owocna jest praca trenerów.

Organizacja mistrzostw przeprowadzona była bardzo sprężyście i punktualnie. Warunki terenowe, poza rzutniami, doskonałe. A jednak z punktu widzenia propagandowego, a o to głównie chodziło Poznaniowi, zawody chybiły zupełnie celu, gdyż odbywały się niemal bez udziału publiczności. Smutnej pamięci walący się stadjon miejski, został bowiem zamknięty, a do użytku oddano wąski pasek miejsc, z których nic nie było widać. Zniechęciło to zupełnie widzów.

Poza paroma wybitnie słabemi punktami (400 płotki 10 klm., młot) w szeregu innych osiągnięto wyniki rewelacyjne. Szereg nowych nazwisk wpisało się złotemi zgłoskami do kart polskiej atletyki. Taki Zajusz, Gniech, Czysz, drużyna i jednostki AZS Poznań, Więckowski, są już dziś gwiazdami sportu polskiego, gwiazdami o nieprzebranych zasobach talentu.

Pozostawiając szczegółowe omówienie zawodów do następnego numeru, podajemy poniżej wyniki:



GNIECH ZWYCIĘŻA KOSTRZEWSKIEGO.
Na mecie sensacyjnego biegu 400 mtr. na mistrzostwach Polski w Poznaniu: od lewej G niech, Piechocki, Kostrzewski, za Gniechem czwarty finalista Rzepuś.

DZIEŃ PIERWSZY

Bieg 400 mtr. przez płotki: 1) Kostrzewski (AZS Warszawa) 57.8, 2) Maszewski (Polonia) o 25 mtr., 3) Malanowski (AZS Warsz.) o 20 mtr. Bieg pozbawiony emocyj, wygrany całkiem przez Kostrzewskiego, rezerwującego swe siły na późniejsze punkty. Drugie miejsce bezapelacyjnie choć nieoczekiwanei zajął Maszewski, gdyż Malanowski przewrócił się przy pierwszym płotku, jednak nie zrezygnował z beznadziejnej walki, zdobywając cenny punkt.

Pchnięcie kulą dow. ręką: 1) Heljasz (Warta) 13.89 rekord polski, 2) Górski (Polonia) 13.11, 3) Baran (A. Z. S. Poznań) 12.79, 4) Urbaniak (Warta), 5) Banaszak (Śl. K. L. A.). Fatalny podkład rzutni uniemożliwia osiągnięcie normalnych wyników przedewszystkiem Górskiemu, którego styl, oparty na szybkości, wymaga twardego i elastycznego gruntu. Górski rzuca stale za nisko, wynik swój osiąga w pierwszym rzucie i prowadzi do czwartej kolejki, Heljasz, początkowo słaby, trzy ostatnei rzuty ma w granicach 13.70 — 13.80. Wynik zwycięzcy, osiągnięty w tak złych warunkach, świadczy niezwykle pochlebnie o jego klasie. Baran słabszy niż zwykle.

Pchnięcie kulą oburącz: 1) Heljasz (War.) 24.47 (13.63 + 10.83) rekord polski, 2) Urbaniak (War.) 2317 (12.54 + 10.63) też lepiej od rekordu, 3) Baran (AZS Poz.) 22.83 (12.78 + 9.95) 4) Górski (Pol.) 22.14 (11.97 + 10.17). Sensacyjna porażka Górskiego, o którego „samopoczuciu" świadczy najlepiej wynik prawej ręki. Podobno mosiężna kula była dla polonisty za mała.



CZYSZ
rewelacyjny sprinter śląski.

Skok wwyż 1) Trojanowski (AZS War.) 1.705, 2) Fryszczyn (Pol.) 1.705, 3) Lokajski (Warsz.) 165, w rozgrywce 170.5; odpadli Wróbel, Meyro, Banaszkiewicz, Maciejaszczyk, Urbaniak (wszyscy 165). O poziomie konkurencji, doprawdy kompromitującym, świadczy przypadkowe zwycięstwo (jak i dwa lata temu) Trojanowskiego. Doprawdy punktem tym nie warto się zajmować. Wszelkie rozważania byłyby smutne.

Bieg 800 mtr. 1) Kostrzewski (AZS Warsz.) 1:59.2; 2) Zuber (Warsz.) 2:00.8 o 10 mtr., 3) Jaworski (AZS Warsz.) 2:01 o 1 mtr., 4) Mędrzycki (Pol.) 2:01.6, 5) Pawlak (Warta) 2:02, 6) Meyro (Pol.). Dalsze miejsca zajmują Nowakowski, Maszewski, Karczewski i Szwarc. Najpiękniejszy bieg mistrzostw. 10 zawodników na starcie o klasie niemal równej, to też walka zaczyna się od pierwszych metrów. Szybki Zuber zdobywa odrazu prowadzenie. Jaworski natomiast zostaje jakby zamknięty w końcowej grupie. Dopiero po 200 mtr. ustala się porządek. Prowadzi ciągle Zuber przed Nowakowskim, Kostrzewskim i Mędrzyckim. Na 400 mtr. (58 sek.). Mędrzycki mija Kostrzewskiego; potem atakuje go niespodziewanie przy wejściu na ostatni wiraż Pawlak; Kostrzewski nie reaguje na ów atak, idzie spokojnie przy bandzie, natomiast Zuber i odpiera go zwycięsko. Przy wyjściu na prostą Kostrzewski zaczyna finisz, mija lekko Pawlaka, Mędrzyckiego, potem Zubra i zwycięża łatwo. Tymczasem Jaworski wydobywa się wreszcie z zamknięcia, wspaniale atakuje Zubra, który z najwyższą trudnością utrzymuje do końca metr przewagi.

Bieg 10.000 mtr. 1) Samacki (Warsz.) 34:28.2, 2) Szelestowski (Pol.) 35.20 o 300 mtr., 3) Idrjon (Pol.) 35:34 o 100 mtr., 4) Łukaszewicz (Pol.) 35:50. Bieg bez historji. Walka „czarnych koszul" z Samackim jest nadaremna. Początkowo prowadzi Samacki, potem Idrjon, po sześciu okrążeniach Samacki jednak wychodzi znów na czoło i aż do końca biegnie sam. Idrjona mija wkrótce Szelestowski, który oderwał się od Łukaszewicza i w tym porządku zawodnicy przychodzą do mety.

Trójskok 1) Sikorski (Pol.) 13.92 (rekord polski), 2) Cejzik (Pol.) 12.97, 3) Chmiel (Crac.) 12.525, 4) Trojanowski (AZS War.) 12.26, 5) Macieszczyk (AZS War.) 12.23. Sikorski jest klasą dla siebie; on jeden ma drugi krok b. długi. Cejzik skacze dwa razy tylko.

DZIEŃ DRUGI

Rzut młotem 1) Więckowski (Sokół Bydgoszcz) 32.13, 2) Müller (Pabjanice) 29.59, 3) Heljasz (Warta) 29.41, 4) Górski (Pol. 28.42, 5) Tiszer (K. E. Pabjanice) 27.47, 6) Cejzik (Pol.) 27.00. Wyniki bardzo słabe, ale sensacyjne. Mały, krępy, niepozorny Więckowski, potwierdza swą wysoką (jak na polskie stosunki) klasę i mimo fatalnych warunków terenowych, zdobywa pierwsze miejsce. „Popisowy" punkt Polonii zostaje haniebnie przepity, wskutek lekkomyślnych prób „nowego stylu", stosowanych przez Cejzika i Górskiego. A dawnym stylem zawodnicy ci rzucali jednak stale ponad 30 mtr.

Skok o tyczce 1) Adamczak (AZS Warsz.) 364, rekord polski, 2) Wieczorek (3 p. sap. Wilno) 345 3) Rusecki (Pol.) 340, Majtkowski (Sokół Bydg.) i Gilewski (Ś. K. L. A. Katowice) po 330, Fryszczyn (Pol.) i Urbaniak (Warta) po 320, Cieśliński (Stadion Król Huta) 310. Poziom konkurencji wyjątkowo wysoki, niespotykany dotąd na boiskach Polski. Zaczęto skakać od 3 mtr. Zawodnicy wszyscy w doskonałej formie i poza Fryszczynem o zupełnie opanowanym stylu. Adamczak poprawia znowu rekord polski. Wieczorek ustala swój rekord życiowy. Rewelacją jest Rusecki, który za jednym zamachem staje w czołowej klasie polskich tyczkarzy. Fryszczyn wycofuje się po skręceniu nogi.



DWUKROTNY REKORDZISTA
Heljasz (Warta) ustanowił na mistrzostwach w Poznaniu dwa rekordy polskie: w kuli oburącz i dowolną ręką.

Bieg 1500 mtr. 1) Jaworski (AZS War.) 4:08, 2) Mędrzycki (Pol.) o 12 mtr. 4:11.4, 3) Szwarc (Warta) 4:15.9, 4) Karczewski (AZS. War.). Na starcie 6 zawodników. Jaworski wysuwa się odrazu na czoło, za nim idą Malanowski i Mędrzycki. Malanowski widocznie poświęca się dla kolegi klubowego i powstrzymuje Mędrzyckiego, tak że parokrotne jego ataki kończą się tylko przejściowem powodzeniem. Na ostatniem okrążeniu Mędrzycki pozbywa się wreszcie swego „opiekuna", ale na wszczęcie walki z Jaworskim jest już zapóźno. Tymczasem wyczerpany Malanowski wycofuje się na 100 mtr przed metą, oddając cenny punkt bez walki w ręce Szwarca. Nowakowski nie odegrał w biegu, którego zresztą nie ukończył, żadnej roli, tak samo Karczewski.

Rzut oszczepem dowolną ręką 1) Dobrowolski (AZS Warszawa) 54.60, 2) Buchała (Cracovia) 53.25, 3) Urbaniak (Warta) 50.90, 4) Pernak (AZS Poznań) 49.88, 5) Rusecki (Polonia) 49.79, 6) Cena 47.31, 7) Smakulski 47 mtr. Wynik Dobrowolskiego był nawet dla niego niespodzianką. Z naszych premjowanych oszczepników nie zawiódł jedynie Buchała. Smakulski, Dobek zupełnie bez formy. Mikrut nie startował z powodu naderwania mięśnia.

Rzut oszczepem oburącz 1) Cena (AZS Lwów) 85.61 (47.52x38.09), 2) Szydłowski (AZS Warszawa 82.26 (47.80x34.43), 3) Chmiel (Cracovia) 81.03 (47.04x33.99, 4) Dobek (ŁKS) 80.79, 5) Urbaniak 79.45, 6) Buchała 78.91. Najdalszy rzut miał Rusecki 50.79. AZS zmobilizował do walki o punkty nawet Szydłowskiego, jak się [illegible] o słusznie. Poziom rzutów bardzo niski.

Bieg 200 mtr. 1) Szenajch (Warsz.) 22.7, 2) Gniech (3 p. sap. Wilno) o 2 mtr., 23, 3) Pernak (AZS Poznań) 23.2, 4) Żuber 23.4. Piechocki zostaje usunięty za dwa falstarty, co zmienia zupełnie fizjognomję biegu. Żuber jest o klasę gorszy od przeciwników. Na pierwszych 100 metrach Szenajch stacza zaciętą, ale równorzędną walkę z rywalem i przy wyjściu na prostą jest już pierwszy. Choć wygrywa o 2 mtr., jednak odnosi się wrażenie, że dał on z siebie wszystko zmuszony przez przeciwników. Wynik doskonały. Gniech mija Pernaka pewnie na prostej i biegnie wprost rewelacyjnie. W przedbiegach został wyeliminowany Zajusz (23.6), a Sikorski nie stanął do startu.

Sztafeta 4 x 100 mtr. 1) AZS Warszawa (Weiss, Skierczyński, Jaworski II, Trojanowski II) 44.5 sek., 3) AZS, Poznań (Moskau, Pawlaczyk, Piechocki, Pernak) 44.8. 3) Polonia (Kalinowski, Cejzik, Górski Sikorski) 47.8 — o dłoń. 4) Warszawianka. W przedbiegach zostały wyeliminowane Katowice 09, Stadion i AZS Warszawa II. Polonia zmienia skandalicznie, natomiast oba AZS-y czynią to conajmniej poprawnie. Zwycięstwo Poznania nad Polonią, choć niespodziewane, było jednak zasłużone. Wspaniale biegł początkowo Sikorski, który dostał czwarty pałeczkę, minął Żubra i Pernaka, doszedł znacznie Trojanowskiego, potem jednak, jak zwykle, spuchł i przegrał do Pernaka. AZS Warszawa prowadzi od startu do mety. Nagół walka była równorzędna i zmiany następowały równocześnie.

DZIEŃ TRZECI

Bieg 110 mtr. przez płotki 1) Trojanowski (AZS Warsz.) 16.1 2) Zajusz (Stadion Król. Huta) o pierś, 3) Urbaniak (Warta). Kostrzewski, który przyszedł jako trzeci, został zdyskwalifikowany za przewrócenie czterech płotków.

Zajusz potwierdza swój świetny wynik bytomski i swe niezmierne możliwości. Ma on zaledwe słabe pojęcie o stylu, nad płotkiem przechodzi wyprostowany, zatrzymuje się po każdym płotku, a jednak nietylko był groźny, ale nawet może lepszy od Trojanowskiego, który zwyciężył dzięki zrywowi na ostatnich metrach. Zajusz prowadzi od startu, potem dochodzą go Trojanowski i Kostrzewski, który jednak na szóstym płotku zostaje zdecydowanie w tyle. Trojanowski i Zajusz idą pierś w pierś. Trojanowski zarabia na płotkach, dzięki technice, Zajusz między płotkami — dzięki szybkości. Na finiszu zwycięża Trojanowski wyrzutem piersi.

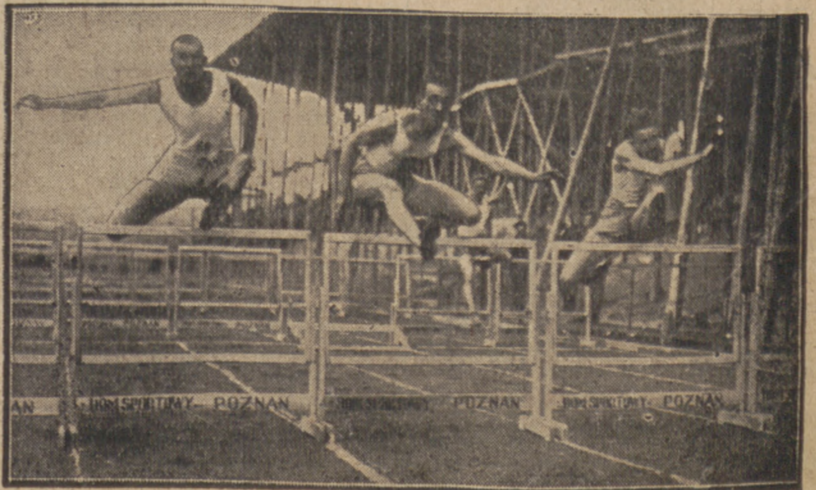
(Dalszy ciąg na str. 2-iej).



NOWAK
rekordzista Polski w skoku wdał.



ZWYCIĘSKA REPREZENTACJA KRAKOWA
która pokonała Budapeszt w stosunku 7:2.



BIEG 110 MTR. PRZEZ PŁOTKI O MISTRZOSTWO
Zajusz, Trojanowski, Kostrzewski toczą zaciętą walkę.

Z RUMUNJĄ i WĘGRAMI

walczyć będą niebawem nasi lekkoatleci we Lwowie i Budapeszcie

Na mecz z Rumunją, który odbędzie się dnia 13 i 14 lipca we Lwowie, Polski Związek Lekkoatletyczny wystawił następującą reprezentację.

Biegi: 100 mtr. — Szenajch i Czysz, 200 mtr. — Szenajch i Gniech, 400 mtr. — Gniech i Kostrzewski, 800 mtr. — Kostrzewski i Żuber, 1500 mtr. — Petkiewicz i Jaworski, 5 klm. i 10 klm. — Petkiewicz i Sawaryn.

Sztafeta — 4 x 100 mtr. Szenajch, Czysz, Piechocki, Sikorski, sztafeta 4 x 400 mtr.—Kostrzewski, Gniech, Piechocki i Żuber, 110 mtr. przez płotki — Trojanowski i Zajusz, 400 mtr. przez płotki — Kostrzewski i Trojanowski.

Skok wwyż — Lokajski i Trojanowski, skok wdal — Nowak i Sikorski, skok o/tyczce — Adamczak i Wieczorek, rzut dyskiem — Baran i Górski, rzut kulą — Heljasz i Górski, rzut oszczepem — Dobrowolski i Buchała.

Ogółem zatem reprezentacja nasza składać się będzie z 20 zawodników.

*

Mecz lekkoatletyczny Polska — Węgry odbędzie się definitywnie w Budapeszcie 4 sierpnia. Związek węgierski aprobował warunki P. Z. L. A., zaproponował jedynie pewne zmiany w programie, na które P. Z. L. A. napewno się zgodzi.

Rozegrane więc zostaną następujące punkty: 100, 400, 800, 1500, 5000 mtr. 110 i 400 płotki. Sztafeta 4x200 mtr. skok wdal, wwyż i o tyczce, rzut dyskiem, kula i oszczepem. Punktacja 5, 3 i 1, w sztafecie 4 i 2. W skład ekspedycji wejdzie 22 zawodników i 2 kierowników.

ŚWIETNY REKORD NOWAKA

w mistrzostwach lekkoatletycznych Polski

(dokończenie sprawozdania ze strony 1-ej)

Skok wdal 1) Nowak (AZS Kraków) 718 rekord polski, 2) Sikorski (Polonia) 711; 3) Chmiel (Cracovia) 679, 4) Lokajski (Warsz.) 645, 5) Górski (Pol.) 638; 6) Zieliński (K. S. 22) 637. Nowosielski po jednym skoku wycofuje się z powodu chorej nogi. Nowak skacze wspaniale, stylowo, bez zarzutu. Swój rekordowy wynik osiąga w drugim skoku. Poziom ma bardzo równy (706, 700, 687). Sikorski w czwartym skoku uzyskuje 711, pozatem inne wydatki b. słabe. Skocznia świetna.

Bieg 400 mtr. 1) Gniech (3 p. sap. Wilno) 51.1, 2) Kostrzewski (AZS War) o ½ metra, 3) Piechocki (AZS Poznań) 51.6, 4) Rzepuś o 2 mtr. Do dopełnienia **tej doborowej stawki brak Biniakowskiego** (nie w formie), Zubra (zerwana noga) i Weissa. Kostrzewski rusza ze startu wolno, Piechocki 200 mtr. idzie pięknie, Gniech natomiast demonstruje zupełnie wadliwy styl. Przy wyjściu na prostą Piechocki jest jeszcze pierwszy, lecz mija go Kostrzewski, a zaraz potem Gniech; staczają oni na 50 mtr. zaciętą walkę, w której prowadzenie się zmienia trzykrotnie, wreszcie żelazne mięśnie i płuca wilnianina odnoszą sensacyjny triumf nad rutyną ale i wyczerpaniem walką o punkty Kostrzewskiego. Piechocki potwierdza swą dobrą k ę.

Bieg 5 klm. 1) Sawaryn (Pogoń Lwów) 15:56,2, 2) Sarnacki (Warsz.) o 3 mtr., 3) Nogaj (Warta) 16:24, 4) Idrjon (Pol.), 5) Novarra (Kolejowy K. S. Katowice), 6) Żak (Varsovia). Mimo braku Petkiewicza i Kusocińskiego bieg interesujący, dzięki zaciętej walce „tandemu" — Sawaryn i Sarnacki, który szedł własnem tempem i był klasą dla siebie. W drugiej grupie prowadzenie się zmieniało między Idrjonem, Nogajem i Novarrą. Żak nie odegrał żadnej roli. Sawaryn zwyciężył znowu na finiszu, który tym razem wynosił całe okrążenie, a na ostatniej prostej miał tempo stumetrówki. Czas dobry.

Bieg 100 mtr. 1) Szenajch (Warsz.) 11.3, 2) Czysz (Rożdżeń — Szopienice) o pierś; 3) Sikorski (Polonia) o pierś. 4) Trojanowski II (AZS War.) o 2 mtr., 5) Pernak (AZS Poznań), 6) Miller (Katowice 06). W przedbiegach odpadli Nowak, Elpel (Katowice ob.), Gorski, Lusiński, Gniech. Mimo słabego czasu, spowodowanego przeciwnym wiatrem, bieg niesłychanie interesujący. Rewelacją jest Czysz o wspaniałym stylu, doskonałym starcie i finiszu. Sikorski prowadzi do 90 mtr., uległ jednak Szenajchowi, który tym razem po starcie był ostatni i zwyciężył też na ostatnich metrach.

Rzut dyskiem: 1) Baran (AZS Poznań) 41.09; 2) Cejzik (Polonia) 4.23; 3) Górski (Polonia) 40,00; 4) Heljasz (Warta) 39.68 metrów; 5) Banaszek Śl. Kl. L. A.) 36.46; 6) Wieczorek 35.96. Cejzik do ostatniego rzutu był trzeci (38.14) za Baranem i Górskim, lecz gdy przed niego wysunął się Heljasz, zdołał ostatnim rzutem wysunąć się na drugie miejsce.

Rzut dyskiem oburącz: 1) Górski (Pol.) 74.42; 2) Baran AZS Poz.) 71.26; 3) Heljasz (War.) 70.48.

Sztafeta 4x400 mtr.: 1) Polonia (Cejzik, Nowakowski, Meyro, Maszewski) — 3.29.9; 2) AZS Warszawa (Weiss, Malanowski, Jaworski I, Kostrzewski) — 0.15 m.; 3) AZS Poznań (Władesco, Szarocki, Piechocki, Pernak) — 3:33; 4) AZS II; 5) Stadjon.

Polonia odnosi sensacyjne zwycięstwo dzięki znakomitemu biegowi Cejzika, a właściwie skandalicznej formie Weissa, który miał na 400 mtr. 55 sek. 20 mtr. przewagi, zdobytej przez Cejzika. Połączony z tem przywilej pierwszych zmian, oraz zacięta walka, którą toczyły między sobą oba AZS-y, uczyniły rolę Kostrzewskiego beznadziejną.

Cejzik oddaje Nowakowskiemu z 20 metrami przewagi przed Wysockim (Poznań) i Malanowskim. Nowakowski biegnie doskonale i zwiększa jeszcze tę przewagę. Malanowski wywalcza drugie miejsce, a Foryś czwarte, dla Warszawianki. Na decydującą czwartą zmianę, Meyro przybiega z 25 mtr. przewagi. Piechocki bije Jaworskiego I, tak, że Kostrzewski musi stoczyć z Pernakiem walkę na wirażu i dopiero potem dochodzi do Maszewskiego. Naturalnie, napróżno. Warszawianka wycofuje się, gdyż Bowbelski zostaje przewrócony przez sędziego głównego.

W ogólnej punktacji „Łucznika", zwyciężył AZS Warszawa 37 pkt.; 2) Polonia 34 pkt.; 3) AZS Poznański 15 pkt.; 4) Warszawianka i Warta po 14 pkt.; 5) 3 p. sap. Wilno 7 pkt.; 6) Cracovia 5 pkt.; 7) Sokół Bydgoszcz, AZS Lwów, AZS Kraków, Pogoń Lwów po 3 pkt.; 8) Krusche Ender Pabjanice, Stadjon Królewska Huta, Rożdżeń Szopienice po 2 pkt. Warszawa zdobyła więc 85 pkt., prowincja 59 pkt.

PETKIEWICZ w ANGLII

Dwa sukcesy Polaka na terenie międzynarodowym

Dwudniowe zawody międzynarodowe o mistrzostwo Anglii w Stamford Bridge zakończyły się znacznym sukcesem sportu polskiego.

Stanisław Petkiewicz, walcząc na 4 mile angielskie w ciężkiej konkurencji czołowych biegaczy angielskich i jednego Belga, zajął zaszczytne drugie miejsce za finalistą olimpijskim na 10 klm. — Beaversem (dziewiąte miejsce w Amsterdamie).

Petkiewicz prowadził od startu: w czołowej grupie biegli Beavers, Cotterell, Oddie, Johnstone, którzy pilnowali Polaka, tak że np Cotterell przez parę okrążeń biegł około niego. Po 5 klm. Beavers parokrotnie przejmuje chwilowo prowadzenie. Na ostatnich okrążeniach tempo wzrasta; nie wytrzymują go Anglicy, tak, że walka toczy się już tylko między Polakiem i Beaversem. Petkiewicz, zmęczony trochę długim dystansem, boi się walki i nie decyduje się na finisz. Na 50 mtr. przed taśmą Beavers mija Polaka i ostrym „spurtem" zdobywa przewagę 15 mtr. Czas zwycięzcy 19:49.4; Petkiewicz miał 19:54.4; trzeci był Woot (Szkocja).

Petkiewicz był tak zmęczony biegiem, że zrezygnował z udziału w finale na 1 milę ang., do którego zakwalifikował się, wygrywając przedbieg w dobrym czasie 4:24 i bijąc Ashbyego; Ashby w finale był drugi za zwycięzcą Ellisem 4:22.8.

Emocjonująca walka na 4 mile ang. rozpaliła do czerwoności trybuny, zapełnione do ostatniego miejsca publicznością. Świetny bieg Petkiewicza spotkał się z entuzjastycznem przyjęciem.

PRZY STERZE i WIOŚLE

Regaty eliminacyjne w Bydgoszczy odbyły się w Brdyujściu. Tor długości 1800 mtr. Po pięciu biegach klubów gimnazjalnych rozpoczęły się biegi towarzystw wioślarskich.

Czwórki półwyścigowe pań: 1) W. K S. 6:29.2 sek. Eliminacyjne czwórki wyścigowe: 1) K. W. 1904 Poznań 6:53.4. Czwórki bez sternika: 1) K W. 1904 Poznań 6:35.30. Ósemki nowicjuszy: 1) B. T. W. Jedynki eliminacyjne: 1) Barwicki K. W. Toruń.

Eliminacyjne czwórki wagi lekkiej: 1) B. T. W. 7:2.8 sek

Eliminacyjne dwójki bez sternika: 1) K. W. 1904 Poznań. Jedynki nowicjuszy: 1) BTW Tryton 7:38

Czwórki nowicjuszy: 1) BTW 6:45.8. Czwórki półwyścigowe nowicjuszy: 1) T. W. Chełmża 7:18.6. Ósemki młodszych: 1) BTW Jedynki młodszych: 1) Tryton Poznań 7:27.6. Eliminacyjny dwójek podwójnych: 1) K. W. Toruń 7:02.6. Czwórki młodszych K. W 1904 Poznań 6:39.2. Eliminacyjny ósemek o mistrzostwo Bydgoszczy: 1) K. W. 1904 Poznań 6:03 6.

Międzyklubowe regaty wioślarskie w Wilnie. Wioślarze wileńscy rozpoczęli sezon sportowy dość późno (7 b. m.) i w niezbyt fortunnym czasie ferji letnich, to też biegi tegoroczne były obesłane b. słabo.

W regatach młodzieżowych wzięły udział osady Wil. T. W., Pogoń i AŁS oraz Pol. Kl. Sp. przyjętego świeżo do P. Z. T. W.

Wyniki biegów były następujące: jedynki starszych (2000 mtr.) Stankiewicz (Z. M. T. W.) bije o 2 długości Niecieckiego (A. Z. S.); jedynki młodszych: Witkowski (Wil. T. W.) w. o.; dwójki podwójne wyścigowe: wygrywa osada Wil. T. W. po zaciętej walce z Pogonią: czwórki klepkowe młodszych: debiutująca w tym biegu osada Pol. Kl. Sp. przegrywa bieg do Wil. T. W. tylko dzięki przypadkowi (złamanie wiosła); czwórki klepkowe młodzieży szkolnej 1) osada gimn. Lelewela, 2) osada szkoły technicznej: czwórki klepkowe pań: wygrywa osada Wil. Tow. W. przed osadą Pol. Kl. Sp. Zespół pań Pol. Kl. Sp. (początkujących) wykazał znakomite walory i zadatki na przyszłość.

Wogóle osady Pol Kl. Sp. były rewelacją niedzielnych zawodów, których poziom obniżył ulewny deszcz.

WARSZAWIANKA-RUCH 4:1

POGROM ŚLĄZAKÓW W KRÓL. HUCIE

Mecz ten wygrała drużyna lepsza Prawda, że Ruch wystąpił w składzie mocno osłabionym, bo bez Kremera, Buchwalda, Gąsiora i Kacego. Ale i Warszawianka grała z trzema rezerwowymi. Linja pomocy i ataku gospodarzy zawiodła. Na wysokości zadania stała jedynie obrona i po części bramkarz, który zawinił tylko w jednym wypadku. Obrona, przeciążona wskutek złej pracy pomocy, nie mogła podołać zadaniu i nie ponosi zupełnie winy za przegraną.

W ataku Peterek bez swych partnerów skrzydłowych nie potrafił zastosować się do położenia i grać przedewszystkiem łącznikami, a gdy przy stanie 3:1 przesunięto z obrony Kałużę na skrzydło, było już zapóźno.

Warszawianka, jako całość, przedstawiała się nieszczególnie. Lepsza w poszczególnych linjach zawdzięczała to jednak tylko dobrym jednostkom.

Chwile zespołowej pracy uwieńczone były zawsze pozytywnym rezultatem. Lecz chwile te były rzadkie.

Wyróżniał się przedewszystkiem Hasselbusch swemi dobremi biegami i szczęśliwemi centrami: Linja pomocy bezbarwna.

W obronie lepszy Zarzecki. W bramce Domański, nie miał wprawdzie zbyt dużo do roboty, ale chwytał bardzo niepewnie.

Bardzo niemiło uderzał brak dyscypliny na boisku i ciągłe handle i targi z sędzią tak głównym jak i linjowemi.

Warszawianka: Domański, Wróblewski, Zarzecki, Hahn, Wielgusiak, Wojciechowski, Luxemburg, Materski, Zwierz II, Jung, Hasselbusch.

Ruch: Pinkawa; Kałuża, Kusz; Dziwicz, Badura, Zarzyski; Kremert, Frost, Peterek, Sobota, Wodarz.

Początkowo gra zupełnie otwarta, z lekką może przewagą Ruchu. W 14-ej minucie Frost zamienia odbity przez Domańskiego strzał w 1 bramkę. Warszawianka zrywa się do ataku, dąży do wyrównania. Wolny strzela Zarzecki, piłkę dostaje Jung i przenosząc lekko nad bramkarzem, wyrównuje. Tuż przed przerwą w 44 min. strzela drugą bramkę Luxemburg z podania Junga.

Po pauzie pierwsze minuty upłynęły pod znakiem dość silnej przewagi Ruchu nie na długo. Wspaniały solowy bieg Hasselbuscha znajduje swój epilog w bramce Ruchu. Ruch rezygnuje z walki i rozpoczyna dość ostrą grę, którą sędzia stara się opanować, wydalając w 39 min. z boiska Frosta. Już w następnej minucie ładny atak Warszawianki. Hasselbusch z piłką ucieka, centruje — piłkę dostaje Materski i strzela ustanawiając wynik dnia.

Zawody prowadził p. Burkhardt z Krakowa b dobrze do przerwy, słabiej w drugiej połowie. Publiczności z powodu niepewnej pogody ok. 1500.

Śląska kl. A. Kolejowy K. S. — K. S. 06 Załęże 2:1 (0:0). Pogoń — K. S. Policyjny 2:0 (1:0). K. S. Mysłowice — Diana 1:1 (0:1). Dąb — Rożdzień (Szopienice 3:3 (2:0). Amatorski K. S. — Iskra 3:0. Zjedncz. Przyj. Sp. — Pogoń (N. Bytom) 4:1. 07 Siemianowice — Naprzód (Lipiny) 1:1 (0:1). Kresy (Król Huta) — Śląsk 1:1 (1:1).

Amatorski K. S. rozegrał mecz z berlińską Victorią, ulegając w stos. 1:4 (1:1). Najlepszym graczem na boisku okazał się nowo pozyskany z D. S. C. Tesin — Glajcer — strzelec honorowego goala. Amatorski K. S., przechodzący ostatnio kryzys formy, ustępował gościom technicznie, jednak na tak wysoką klęskę nie zasłużył.

CRACOVIA-TURYŚCI 2:1

DZIELNY OPÓR ŁODZIAN W KRAKOWIE

Cenne dwa punkty zdobyła Cracovia po ciężkiej walce z przeciwnikiem, który grą swą niedzielną wykazał, że na spadek z Ligi nie zasłużył. Kto oglądał Turystów ubiegłej niedzieli w spotkaniu z Wisłą i obecnie z Cracovią, ze zdumieniem pytał się czy możliwą jest aż taka zmiana w drużynie.

Ambicja, zapał, doskonała kondycja fizyczna przy wielu zaletach technicznych i taktycznych sprawiały, że gra Turystów podobała się. Na czoło drużyny wybijała się przedewszystkiem doskonała linja pomocy, w której Wieliszek i Kahan tak defenzywnie jak i ofenzywnie byli wzorowi. Ta linia też górowała nad pomocą gospodarzy. Bardzo dobrze spisał się Michalski w bramce, mając wiele inicjatywy i wyczucia zamiarów przeciwnika. Podobnie dobrze reprezentował się Karasiak w obronie. Atak, dysponujący szybkimi graczami, w polu dobry, pod bramką był za powolny i niezdecydowany. Najlepszy w nim jest Kulawiak.

Cracovia, mimo wzmocnienia linji ataku Kubińskim i Kozokiem, bardzo ładnie choć zupełnie nie efektownie grała do przerwy. Wstawienie tych graczy do drużyny, niewyleczonych jeszcze całkowicie, sprawiło, że brali oni właściwie tylko udział w grze. Temu też przypisać należy, że całego szeregu sytuacyj i ataków nie wyzyskano. Słabo przedstawiała się linja pomocy gospodarzy. Chruściński nie wytrzymuje gry, zaś Ptak swą lekkomyślnością i tym razem przyprawił drużynę o utratę bramki. W obronie Lasota miał swój najsłabszy dzień. Małczyk w bramce bez zarzutu.

Cracovia: Małczyk I; Lasota, Zastawniak; Ptak, Chruściński, Seichter; Kubiński, Rusinek, Kałuża, Kozok, Sperling.

Turyści: Michalski; Krygier, Karasiak; Kahan, Wieliszek, Hintz; Michalski II, Chojnacki, Ałaszewski, Kulawiak, Hermans

Mimo silnego wiatru, przechodzi atak Cracovii natychmiast do ofenzywy, napotyka jednak na Karasiaka. Rusinek ucieka sam i strzela w aut. Po chwili podobnie ucieka Kahanowi Sperling i centruje; Michalski broni. Hermans z Kulawiakiem pięknie podchodzą na pole karne Cracovii. Zastawniak ratuje. Krótki okres gry w polu, potem atak Cracovii przeprowadza piękne kombinowane ataki, które kiepsko kończą tak Kozok jak i Rusinek. Przy jednym z nich zostaje Kozok przewrócony w polu karnem, sędzia nie widzi. Podczas gdy Cracovia gniecie, sporadyczne ataki Turystów są niebezpieczne przez lekkomyślność Ptaka, który przez zbyteczny „wózek" umożliwia Turystom strzelenie bramki z zamieszania. Cała następna serja ataków Cracovii, piękna dla oka, nie przynosi bramki naskutek złych strzałów. Kilka murowanych pozycyj zaprzepaszcza Rusinek i Kozok. Bramka Cracovii pada wreszcie z wolnego, ślicznie strzelonego przez Kozoka.

Po przerwie nacisk na bramkę Turystów zwiększa się, ciągle brak jednak skutecznego strzału. Michalski chwyta wszystko. Atak Turystów wykorzystuje umiejętnie złe ustawienie się obrońców Cracovii i często zagraża poważnie. Małczyk jest zawsze na stanowisku. W ataku Cracovii znać braki u kontuzjowanych graczy. Do tego dołącza się kontuzja Sperlinga. Rusinek, mający najwięcej pozycji, nie umie ich wykorzystać, grę swą budując li tylko na szybkości, a nie dodając do niej ani trochę myśli. Decydująca bramka dla Cracovii pada z karnego. Wypuszczony przez Kałużę Rusinek zostaje wstrzymany przez Michalskiego za... nogę. Karny strzela pewnie Kozok.

Sędzia p. Rosenfeld.

POGROM PIŁKARZY WĘGIERSKICH W KRAKOWIE

Zespół Budapesztu przegrywa mecz międzymiastowy 2:7

Reklamowany — jako złożony z zawodowców — team budapeszteński, przegrał z Krakowem sromotnie i to całkiem zasłużenie.

Drużyna węgierska, złożona z amatorów, przedstawiała się nad wyraz słabo. Najmarniej wyglądała linja ataku, w której pięciu ludzi uganiało się bezmyślnie po boisku. Stosunkowo najlepiej aczkolwiek daleko od ideału, przedstawiała się pomoc, dzięki grze jej środkowego, jedynego faktycznie gracza, zasługującego na miano reprezentacyjnego. Doskonały pod każdym względem, pchał przed siebie atak, stwarzając mu świetne pozycje. Słabiej znacznie wypadli boczni pomocnicy, uciekający się zbyt często do pomocy fauli. Obaj obrońcy, mający dobry wykop, taktycznie nie dorośli do zadania. Ustawienie ich prosiło się poprostu o wysyłanie skrzydłowych, co świetnie wykorzystywał przedewszystkiem Pazurek. Bramkarz Alföldi podobnie jak i jego zastępca w drugiej połowie, to miernoty zupełne. Jedyną ich zaletą było szczęście, którego obaj b. wiele posiadali.

Drużyna krakowska zaimponowała zaraz z początku swym doskonałym duchem i nastrojem, który utrzymał się przez cały czas gry. Wszystko szło w niej składnie, choć może czasem za powolnie o ile chodzi o wykończenie pod bramką. Gra umożliwiła popis atakowi, który chodził bardzo składnie, rwany ustawicznie przez świetnie dysponowanego Balcera. Ten gracz przy odrobinie zmysłu, mógł sam jeszcze strzelić 4—5 bramek. Nie wiele gorzej spisywał się Adamek, szczególnie w drugiej połowie, w trójce najlepszy był Pazurek, obok bardzo zresztą dobrych Kowalskiego i Smoczka. Słabiej u nich przedstawiała się sprawa strzału. Odnosiło się bowiem czasem wrażenie, jakby się bali strzelać. To uratowało Węgrów od dwu cyfrówki. Pomoc świetnie wspomagała atak, zostawiając obronie atak Węgrów. Kotlarczyk I był jakby napastnikiem, doskonale wyprowadzając Adamka. W obronie Pychowski był pewniejszy od dobrego zresztą Konkiewicza. Koźmin w bramce jeszcze raz udowodnił, że ma poważne braki w ocenianiu sytuacyj podbramkowych. Wybiegi jego kosztowały utratę dwu bramek

Budapeszt: Alföldi (UTE); Soponyai (BSE), Orban (BTC); Bodrogy (Postas), Szücs (BSE) Rigo (BSE), Kaldory (MTK), Dobos (Postas), Keresztes (ESC), Rajnai (BEAC), Kunosy (BSE).

Kraków: Koźmin; Pychowski (Wisła), Konkiewicz (Garbarnia); Kotlarczyk II, I, Bajorek; Adamek (Wisła), Pazurek, Smoczek (Garb.), Kowalski Balcer (W.).

Pierwsze ataki Węgrów przynoszą słabe strzały obok bramki. W 5 min. Pazurek strzela, bramkarz broni na korner. Po chwili Kowalski otrzymuje piłkę i ucieka, jednak bramkarz szczęśliwie broni. W 10 min. Pazurek przez zabawę psuje okazję, gdy bramkarz opuścił bramkę. W minutę potem przenosi Smoczek nad pustą bramką. Znowu Pazurek wstrzymuje atak bawieniem się. W 17 m. Balcer ucieka, obrońca ratuje na korner, który Kowalski przenosi głową w aut. Strzał Smoczka potem broni bramkarz na korner, znowu przeniesiony głową. Piękną centrę Adamka strzela Kowalski z powietrza w aut.

Uwalniający się chwilowo z przewagi Krakowa Węgrzy dostali się w 25 min pod bramkę Krakowa, gdzie z zamieszania udaje się strzelić Rajnaiowi 1-ą bramkę. Już w 28 min. wykorzystuje sprytnie Pazurek wypuszczenie piłki z rąk przez bramkarza i wyrównuje. W minutę później kombinacja Smoczek—Pazurek kończy się strzałem ostatniego. W 33 min. Koźmin zupełnie bezmyślnie wybiega, a lewy łącznik lokuje piłkę spokojnie w bramce. Okres całkowitej przewagi Krakowa. Kowalski z 2 mtr. strzela z aut, Smoczek przenosi. Wreszcie w 42 min. doskonale wypuszczony Balcer mija obronę, podaje Kowalskiemu, który zamiast strzelać daje Smoczkowi, a ten Pazurkowi, by po długim namyśle wreszcie strzelić i wyrównać ponownie.

Po przerwie gra staje się jeszcze żywsza. Balcer i Kowalski dobrze się uzupełniają, co prowadzi do ciągłych ucieczek Balcera. To przynosi już w 4 min. bramkę, którą z centry Balcera wepchnął do swej bramki bramkarz. Podobnie i prawa strona coraz więcej dochodzi do bramki. Tu Adamek za mało strzela sam. W 9 min. z centry Balcera uzyskuje bramkę dla Krakowa Smoczek głową. Rzadkie wypady Węgrów, łatwo likwidują obrońcy lub Koźmin. W 15 min. strzela Smoczek w ręce, w chwilę potem Balcer traci piłkę w rękach bramkarza. Spalony Balcera. strzał w ręce Pazurka z 2 metrów przynosi następna minuta.

Dalszą serję bramek rozpoczyna znowu Pazurek w 27 min. pięknym strzałem. W minutę później z ofsidowej pozycji ucieka Adamek. Centrę zamienia w dalszą bramkę Kowalski. Węgrzy, którzy dotychczas naogół grali spokojnie, rozpoczynają grę ordynarną. Ofiara pada w 30 min. Balcer, którego zastąpił Bator z Garbarni. Już w 32 min. ubijają Adamka, zastąpionego przez Czulaka.

Mimo zmian, przewaga Krakowa jest nadal widoczna. W 33 min. Kowalski mija wybiegającego bramkarza, lecz obrońca w ostatniej chwili ratuje. Wolny za faul na Czulaku przestrzelony. W 39 min. Pazurek sam pod bramką nie trafia. Ostatnia bramka pada w 42 min. przez Kowalskiego, poczem sędzia Rosenfeld, który zastąpił w ostatniej chwili nieprzybyłego z Lipska p. Fuchsa, zakończył zawody z powodu ciemności.

TRIUMF BOKSERÓW POLSKICH

Mecz dwu Śląsków wygrywamy 12:4

W piątek dnia 5 b. m. odbyły się w Królewskiej Hucie 4-te reprezentacyjne zawody bokserskie obu Śląsków, które przyniosły zasłużone zwycięstwo pięściarzom polskim. Śląskiemu Okr. Zw. Boks. z pp. Wieczorkiem na czele, należy się jak największe uznanie za wzorowe urządzenie zawodów. Sędziowie pp. Snopek i Sadłowski (Katowice) i Hanke (Gleiwitz) nie popełnili żadnego błędu, za co należy im się specjalne uznanie.

Na pierwszy ogień poszły dwie walki nadprogramowe. Waga papierowa: Michalski (BKS) zmusza do poddania Nowakowskiego (Pol. KS.) Waga mieszana: Tasarek (BKS) bije na punkty o 5 klg. cięższego Moczkę III (PKS).

Następnie wychodzą na ring obie drużyny reprezentacyjne. Po krótkich przemowach oraz wymianie upominków, rozpoczynają się właściwe zawody.

Waga musza: Moczko (P) bije wysoko na punkty Niklewitza N). Waga kogucia: Pyka (P.) — Kaletta (N.). Sędziowie przyznają zwycięstwo Polakowi.

Waga piórkowa: Górny (P.) odnosi wysokie zwycięstwo nad Krautwurstem. Od nokautu ratował się Niemiec częstą zasłoną i odpoczywaniem na deskach.

Waga lekka: Wochnik (P.) odnosi wspaniałe zwycięstwo nad Lomuzikiem (N.), który powrócił niedawno z Berlina, gdzie należał do ekstraklasy pięściarskiej. Najpiękniejsza walka wieczoru, Wochnik zrobił ogromny postęp i dowiódł, że tytuł mistrza Polski jest w należytych... pięściach.

Waga półśrednia: Gawlik (P.)—Klarowicz (N.) (dawniej Królewska Huta Boxingklub). Nieznaczne zwycięstwo na punkty otrzymał Klarowicz, dzięki temu, że jest o wiele cięższy od Gawlika Waga średnia: Mierzwa (N.) nieznacznie na punkty bije Seidla (P.). Seidel walczył poniżej swej zwykłej formy i taktycznie źle.

Waga półciężka: Wieczorek (P.) — Reinert (N.). Świetne zwycięstwo odnosi Wieczorek nad mistrzem Niemieckiego Śląska, mając w każdej rundzie przewagę. Polak, który należy właściwie do kategorji średniej, walczył bardzo ambitnie i miał swego przeciwnika trzy razy nokdaun, tylko wielkiej wytrzymałości zawdzięcza Niemiec że nie został wyliczony.

Waga ciężka: Kupka (P.) nokautuje już w pierwszem starciu Schlochoffa

Najlepszymi zawodnikami zawodów byli bezsprzecznie Wochnik i Wieczorek, którzy mieli najlepszych przeciwników. Zwycięstwa ich aczkolwiek nie wysokie, były bardzo przekonywujące.

TRZECIE ZWYCIĘSTWO KŁOSOWICZA

w biegu górskim Kraków-Zakopane

Piąty doroczny bieg Kraków — Zakopane, urządzony z okazji jubileuszu 20-lecia Makabi krakowskiej zgromadził na starcie 62 zawodników, stanowiących elitę klasy polskiej. Z nazwisk więcej znanych brakło tylko Więcka, Stefańskiego oraz Frössa.

Organizator biegu Makabi ma wyraźnego pecha, skoro rok rocznie i już tradycyjnie w dniu zawodów pada deszcz. W niedzielę ostatnią nie był to już deszcz, lecz dla odmiany gwałtowna burza, połączona z silnym wiatrem. Nie dziw więc, że już w Myślenicach wycofało się 16 zawodników.

Z powodu ślizgawicy zaczęły również chodzić kierowniki obluzowane zbyt gwałtownemi skrętami, co przynosi liczne upadki, ofiarą których padli Duda, tłucząc sobie przedramię, oraz Konopczyński, który odniósł poważniejsze potłuczenia, wskutek czego zmuszony był na 2—3 dni zatrzymać się w Zakopanem. Ignatowicz, Sierpiński, Śliwiński, Kiczek nie mogli narzekać — każdy z nich miał tylko po dwa defekty. Zupełnie wyjątkowo szczęśliwie jechali Kłosowicz, Napieracz i Kiesel z Hasmonei.

Wąż zawodników, długości 8 km., prowadzony przez Kłosowicza, zaczął się zupełnie urywać i obluźniać na Obidowej.

Sympatyczny ten pagórek 9 km. długości o różnicy wzniesienia około 200 mtr. jest zawsze próbą wytrzymałości kolarza na tej trasie. Kłosowicz, jadący dotychczas spokojnie, u stóp Obidowej nagłym zrywem oderwał się od jadącego na kółku Napieracza i zaczął stopniowo zyskiwać na terenie. Michalak jeździec nerwowy miał dość już przed Chabówką. Za Kłosowiczem ciągnęli depcząc ciężko Napieracz, Ignatowicz, Kiczek i Kiesel. Ignatowicz ma jeszcze jeden defekt, korzysta z tego Kiesel i dochodzi Napieracza, a na ostatniej prostej przed metą zaczyna się ostra walka o 2-gie miejsce. Wychodzi z niej zwycięsko Kiesel.

Czas zwycięzcy Kłosowicza 4:41.28 przy takiej pogodzie i szosie jest wynikiem wprost znakomitym i zupełnie słusznie należy mu się tytuł mistrza górskiego. Kiesel miał czas 4:47.06, Napieracz o koło, 4) Ignatowicz, 5) Piotrowicz B. (Wawel), 6) Kiczek (Pog.), 7) Piotrowicz Józef (Wawel), 8) Neszper (ŁKS.), 9) Leibler (Makabi-, 10) Witkowski (Legja Warszawa), 11) Krobot (Wawel), następnie Grzesik (Legja Kraków). Kwiatkowski (Legja Warsz.), Przybysz (AKS), Polak (Sosnowiec), Daniel (Rewera), Węglarz (Garbarnia), Zacharko (Polonia Przemyśl), Śliwiński (WTC), Sternal (Garbarnia), Nachsatz (Makabi). Ogółem na 62 zawodników, do mety przybyło zaledwie 34-ch.

Bieg naprzełaj dla zawodników kl. B i C oraz niestowarzyszonych, zorganizowany w Luna Parku przez Skrę na dochód Tow. Niesienia Pom. Głodnym na Wileńszczyźnie przyniósł następujące wyniki: Startowało ogółem 31 zawodników. Dystans biegu wynosił 2.200 mtr. Pierwszy przybył do mety Boski (Skra) w czasie 6 m. 31 s. przed Kowalskim (Kordjan), Milerem (niestowarzyszony), Gawrońskim (Sarmata) i Trzyńskim (Kordjan)

HAKOAH-Ł. K. S. 2:1

Hakoah: Oppenheim, Stross, Pollack, Fried, Löninger, Posaner, Nemes, Hess, Wortman II, Mausner, Fiszer.

Ł. K. S.: Miła, Wentel, Gałecki, Peyca, Trzmiola, Jasiński, Durka, Sowiak, Tadeusiewicz, Król, Śledź.

Oczekiwany tu z wielkiem zainteresowaniem mecz wiedeńskiego Hakoahu zakończył się zasłużonem zwycięstwem gości.

Tylko pierwsze minuty należą do Ł. K. S., gdyż inicjatywę przejmuje Hakoah, a przewaga jego utrzymuje się do 80 minuty, poczem goście opadają na siłach.

Pierwszą bramkę Hakoah uzyskał z jedenastki, egzekutorem której był Fiszer. Hakoah rozwija coraz piękniejszą grę, kilka niebezpiecznych strzałów brawurowo broni Miła.

W drugiej połowie gra stoi na nieco niższym poziomie. W 7 minucie po wspaniałym biegu strzela efektowną bramkę Nemes. W kilka minut później z wolnego honorowy punkt uzyskuje pewnie Durka.

W Hakoahu na pierwszy plan wybijał się atak, zwłaszcza obaj skrzydłowi, reszta przeciętna. W Ł. K. S. Tadeusiewicz zapowiada się dobrze na kierownika napadu, i Miła, któremu zawdzięczyć należy wynik zawodów. Sędzia p. Bira b. dobry.

Stan tabeli ligowej

		gier	pkt	bramek
1.	Warta	12	16	33:19
2.	Wisła	11	15	33:20
3.	Ł. K. S.	11	14	18:17
4.	Cracovia	12	13	23:17
5.	Czarni	9	11	29:21
6.	Garbarnia	11	11	28:26
7.	Legja	12	11	18:18
8.	Warszawianka	10	10	16:15
9.	Ruch	10	10	18:20
10.	Pogoń	11	9	23:23
11.	I. F. C.	10	9	12:19
12.	Turyści	11	8	14:27
13.	Polonia	11	5	19:33

LEGJA-CZARNI 3:1

Czarni, pnąc się na szczyty tabeli zostali powstrzymani już po raz drugi i to w chwili zupełnie nieoczekiwanej. Grając bowiem na własnym gruncie z Legją, oddali jej dwa punkty i to oddali zupełnie zasłużenie. Drużyny były naogół równorzędne. Nastula pieczołowicie pilnowany nie dochodził do głosu a jedyną bramkę strzelił z karnego. Dla Legji bramki zdobyli Wypijewski (2) i Steuerman.

Czarni przechodzą wyraźny okres spadku formy. Brak Chmielowskiego daje się dotkliwie odczuwać. Najlepiej jeszcze grał Reyman II. W Legji na wyróżnienie zasługuje obrona i Wypijewski w napadzie. Sędziował p. Arczyński sędziował słabiej niż zwykle.

Mistrzostwa poznańskiej kl. A: Legja — Pogoń 6:2 (3:0). Cały czas przewaga Legji, dla której bramki strzelili Wiese i Sadalski po 2. Kwiatkiewicz i Sroczyński po 1. Dla Pogoni: Pawlak i Śmigłak. Poznania — Noteć 4:1 (0:0) Noteć z rezerwowymi. Poznania 2 bramki uzyskała z karnych, które egzekwował Stemplerski. Sędzia Maślak b. słaby. Warta Ib — Ostrowski K S. 5:3 (2:0). Rezerwa Warty prowadziła grę już 4:0. Stella — Sparta 5:0 (1:0). Sparta jest poważnym kandydatem do klasy B, przegrywa mecz za meczem.

Finały Wimbledonu

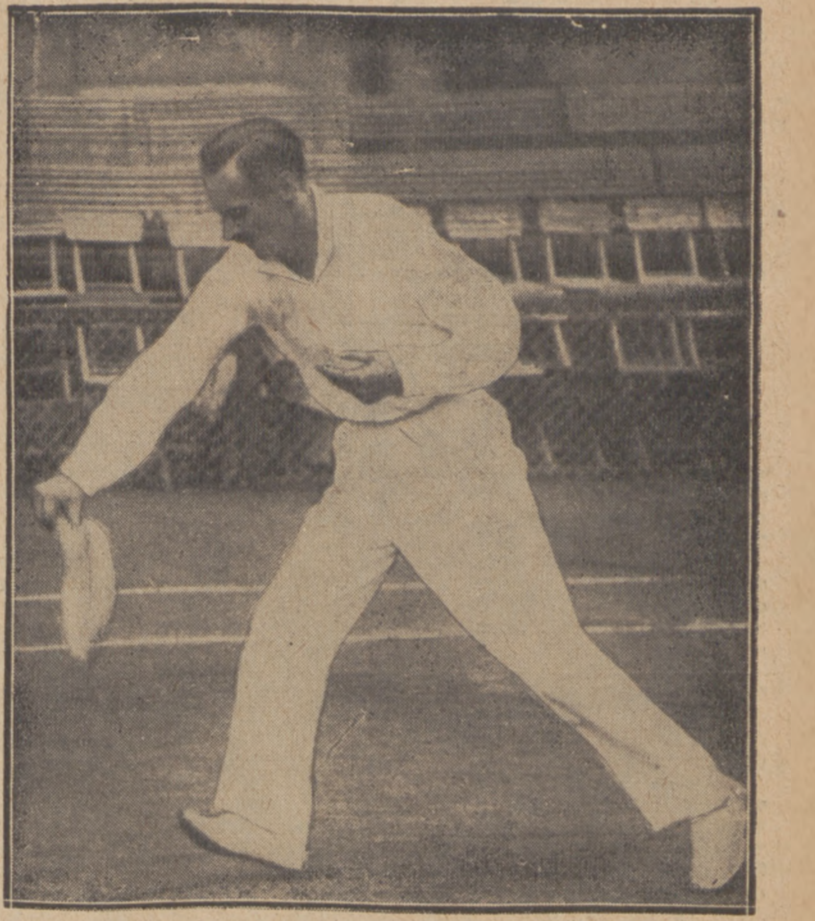
Gra pojedyncza: panie — Wills (Am.) —Jacobs (Am) 6:2, 6:1 panowie — Cochet (Fr.) — Borotra (Fr.) 6:4, 6:3, 6:4.

Gra podwójna: panie — Watson, Mitchel (Ang.) — Corel, Shepherdbarron (Ang.) 6:4, 8:6; panowie — Allison, Van Ryn (Am.) — Gregory, Collins (Ang.) 6:4 5:7, 6:2, 10:12, 6:4.

Gra podwójna mieszana: Wills, Hunter (Am.) — Fry, Collins (Ang.) 6:1, 6:4.

W sumie zatem Ameryka zdobyła trzy tytuły mistrzowskie i jedno drugie miejsce, Francja jeden tytuł i jedno drugie, oraz Anglja jeden tytuł i trzy drugie miejsca.





Na lewo tennisista rumuński Botez, w środku drużyna piłkarska U. T. E. (Budapeszt), na prawo mistrz Poznania, Marszewski.

UJPESTI w POZNANIU

DWA ZWYCIĘSTWA WĘGRÓW NAD WARTĄ

SOBOTA 6:4 (2:2).
NIEDZIELA 4:0 (1:0).

Ujpesti: Acht — Kövago, Fogl III — Euyedy (w niedzielę Borsanyi) Köves, Wilhelm; Koszta, Auer, Wetzer, Spitz (niedz. Harmat), Szabo.

Warta: Fontowicz — Śmigłak, Flieger, Przykucki, Kniola, Szerfke II (niedz. Szaliński), Przybysz, Rochowicz.

W powrotnej drodze z Pragi, gdzie ub. środy odbyły się zawody o puhar środkowo-europ. zawodowców Sparta —U. T. E. (z wynikiem 2:0 dla Sparty), przyjechali Węgrzy do Poznania na dwa mecze z Wartą. Spotkanie czołowej drużyny zawodowców węgierskich nie zawiodło oczekiwań. To, o czem w 38 numerze pisaliśmy, że boisko Warty zobaczy stuprocentowy football, spełniło się co do joty. Tak świetna drużyna dawno w Polsce nie bawiła i życzyć należy, aby nasze ligowe drużyny częściej sprowadzały tego rodzaju zagraniczne zespoły. Bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Warta wiele, b. wiele z tych dwóch, choć przegranych meczów wyniosła. Zresztą przegrana sobotnia 4:6 — jest raczej zaszczytem dla Warty,

O Węgrach pisać można tylko w superlatywach. Fizycznie — w świetnej kondycji. Technicznie — istni żonglerzy piłki, — taktycznie pokazali, że nietylko się gra nogami, ale głową przedewszystkiem. Krótkie, wycyzelowane passingi, szły od nogi do nogi, prawie nigdy nie zawodząc. Współgranie znakomite, miało się wrażenie, że to gra jedna, doskonale się rozumiejąca rodzina. Siła U. T. E. leżała w ataku. Doskonała zwłaszcza była prawa strona z niezwykle niebezpiecznym Auerem na łączniku. Olbrzymi Wetzer był i groźny w strzałach i ruchliwy w akcji. Słabsze było lewe skrzydło, choć grał na nim repr. gracz Szabo. Ataki szły jednak głównie prawą stroną. Pomoc zawsze była na miejscu i wspomagała atak doskonale. Trio obronne świetne — z Foglem III na czele, grało, zwłaszcza w niedzielę wprost koncertowo i dzięki niemu Warta w pierwszej połowie nic nie mogła zrobić, choć miała murowane sytuacje.

„Zieloni" dostosowali się do poziomu godnego przeciwnika. W pierwszym dniu zawodów, grali oni świetnie, niech to wystarczy za wszelkie opisy. Węgrów gra sobotnia Warty wprost zaskoczyła. Drugiego dnia po pauzie ulec musieli większej rutynie zawodowców.

Na specjalne wyróżnienie zasługiwał atak zwłaszcza Rochowicz i Przybysz. Szerfke II był za wolny. Pomoc słaba, Przykucki, Wojciechowski z trudem dawali sobie radę z błyskawicznymi Węgrami. Obrona dobra, dezorientowana była celowością gry ataku Ujpesti. Fontowicz bez zarzutu. Naogół Warta miała więcej sytuacji od Węgrów, strzelała dużo, ale bezskutecznie.

W meczu sobotnim pierwszą bramkę strzelił w 32 m. Spitz po błyskawicznej kombinacji z prawem skrzydłem. W 35 m. Auer po centrze Koszty strzela ostro, piłka odbija się od słupka i wpada do bramki. W 38 min. centra Radojewskiego wywołuje nieporozumienie w obronie Węgrów, co przytomnie wykorzystuje Przybysz. Wyrównanie pada w ostatniej sekundzie pierwszej połowy. Szerfke II z centry Rochowicza strzela nieuchronnie obok wybiegającego bramkarza.

Po zmianie stron Rochowicz zdobywa prowadzenie, dobijając piłkę, wypuszczoną z rąk przez bramkarza. Wyrównanie pada z lekkiego, plasowanego strzału Auera, a w 16 min. Spitz po kombinacji z sąsiadami, strzela w górny słupek. Piłka wpada do siatki. Przewaga Węgrów jest uwidoczniona jeszcze dwiema bramkami: w 21 min. Szabo, a w 35 Auer z przeboju zdobywają precyzyjnie punkty. Wynik dnia ustala Przybysz z podania Radojewskiego. Bramkarz interwenjował za późno.

W niedzielę gra początkowo wyrównana. W 41 min. Szabo się przebija, podaje Wetzerowi, który wjeżdża z piłką do bramki. Po zmianie stron Auer znów wjeżdża do bramki, potem w 15 min. — ten sam gracz wspaniałą „bombą", która wrzuciła Fontowicza do bramki, uzyskuje wynik 3:0 i w 31 min. z bliska ustala wynik dnia.

MARSZEWSKI i JĘDRZEJOWSKA

mistrzami tennisowemi Poznania

Mistrzostwo Poznania: single panów, ćwierćfinały: Marszewski — W. Szulc 6:0, 6:2; Stolarow Jerzy — Michałowski 6:3, 7:5; Botez (Rumunja) — Popiel 6:2, 6:2; Loth — Tłoczyński 6:4, 7:5; półfinały: Marszewski — J. Stolarow 6:3, 5:7, 6:4; Botez — Loth 6:3, 3:6, 6:2; finał: Marszewski — Botez 7:5, 6:3, 6:3. Marszewski po raz pierwszy zdobywa mistrzostwo Poznania. Pojed. pań: Jędrzejowska — Hahnowa 6:1, 6:0; Geisslerowa — Cara Costea (Rum) 6:1, 6:3; Warmińska—Seydzianka 6:9; Boniecka — Scarpowa 6:1, 4:6, 6:4; Jędrzejowska — Geisslerowa 6:2, 6:1; Boniecka — Warmińska 11:9, 7:5; finał: Jędrzejowska — Boniecka 6:2, 6:2. Jędrzejowska po raz pierwszy zdobywa mistrzostwo Poznania.

Gra podwójna panów, ćwierćfinały: Marszewski, Loth — Giedroyć, Popławski 6:2, 6:3; dr. Foerster, Stolarow J.— Botez, Herck (Rum.) 10:12, 6:2, 9:7; Horain, Szczerbiński — Zamojski, Popiel 6:2, 6:2, Warmiński, Tłoczyński — Eberhardt, Sołtyński 6:2, 6:3; półfinały: Marszewski, Loth — Foerster, Stolarow 6:3, 1:6, 6:4; Warmiński, Tłoczyński — Horain, Szczerbiński 6:3, 13:11; finał: Warmiński, Tłoczyński — Marszewski, Loth 7:5, 10:8, 6:0 (!). Wynik ten był największą niespodzianką turnieju, a osiągnięty został dzięki doskonałej grze Tłoczyńskiego. Podwójna pań i panów, ćwierćfinały: Lissowscy A. — Maciejewska, Żółtowski 6:1 6:3; Warmińscy — Boniecka, Horain 6:2, 6:2, Jędrzejowska, Stolarow—Scarpowa, Szczerbińska 6:3, 6:0, Cara Costea, Botez — Seydzianka, Starkowski, 5:7, 6:1 6:1; półfinały: Warmińscy — Lissowscy 6:4, 6:2; Jędrzejowska, Stolarow — Cara Costea, Botez 6:1, 6:1; finał: Jędrzejowska, Stolarow — Warmińscy 6:1, 6:1.

Mistrzostwo Wielkopolski: single pań, ćwierćfinały: Jundzianka — Boniecka 6:1, 2:6, 6:1; Cara Costea — Scarpowa 6:1, 3:6, 6:3; Seydzianka—Kaczmarkiewicz 3:6, 6:2, 6:0; Jędrzejowska — Geisslerowa 6:2, 6:4; półfinały: Cara Costea — Jundzianka 6:2, 6:3; Jędrzejowska — Seydzianka 6:1, 6:1; finał: Jędrzejowska — Cara Costea 6:1, 6:0; gra pojedyncza panów, ćwierćfinały: Marszewski — Lisowski A. 6:2, 6:3; Foerster — Stadtlaender 6:3, 6:1; Botez — Warmiński 6:3, 6:2; Loth — Stolarow 6:4, 9:7; półfinały: Foerster — Marszewski 5:7, 6:1, 16:14 (!). Niezwykle zacięta gra trwała około 3 godzin, co jest swego rodzaju rekordem na kortach polskich; Botez — Loth 7:5, 6:2; w finale spotykają się: Botez i Foerster.

Gra podwójna panów, ćwierćfinały: Loth, Marczewski — Dobrzeński, Starkowski b. g.; Piechocki, Thomaszewski — Pimokow, Grabowiecki 8:6, 4:6, 6:0; Botez Hergk — Szczerbiński, Horain b. c. Foerster, Stolarow — Warmiński, Tłoczyński 3:6, 6:4, 6:0; półfinały: Marszewski, Loth — Piechocki, Thomaszewski 6:2, 6:2; Foerster, Stolarow — Botez, Herek 2:6, 6:2, 7:5, w finale grają: Marszewski, Loth — Foerster, Stolarow.

PŁYWACY WOJSKOWI

NA STARCIE MISTRZOSTW w WARSZAWIE

W dniach 6 i 7 lipca odbyły się w stadjonie pływackim PZP mistrzostwa armji. Program ich ułożony był, powiedzmy, dość dziwnie, gdyż np. nie przewidywał on ani jednej konkurencji indywidualnej sportowej w sprincie.

W tych warunkach nasi dwaj najlepsi pływacy wojskowi, Kuncewicz i Schreibman nie mieli dla siebie pola do popisu, i ci dwaj sprinterzy podzielili swe role w ten sposób, że pierwszy stanął do 400 m., drugi — do 1000 m. DOK I niewystawił przytem Schreibmana do 400 m., gdzie miał on duże szanse zwycięstwa, wobec czego nie ujrzeliśmy jego walki z Kuncewiczem.

Oprócz tych dwu mistrzów, zawodnikiem o dużej klasie był jeszcze Berdyński, któremu brakło tylko 2 sek. do rekordu polskiego. Inni reprezentowali klasę średnią, bądź bardzo niską. Naogół widać było znaczną przewagę sił fizycznych nad techniką. Uosobieniem tej niezwykłej żywotności przy zupełnym prymitywizmie stylu był kpr. Siedoń, z Brześcia n-B., który rzucił się wszystkim w oczy jako niezwykły materjał na pływaka sportowego. Wielka siła, miękkość ruchów, regularność tempa i żelazna wytrzymałość czynią zeń świetny materjał, nad którym warto by popracować.

Dodatnim objawem było bardzo liczne obsadzanie konkurencyj. Natomiast niepotrzebnie wielu zawodników startowało niemal że bez przerw do jednej konkurencji po drugiej, co na zdrowiu musi się ujemnie odbijać.

Wyniki: 100 m. styl klas. 1) szer. Berdyński, DOK I, 1:30,2; 2) Liberski DOK VII; 3) ppor. Lisowski, DOK II. 400 m. dow. I kl. 1) kpt. Kuncewicz, DOK I, 6:35,6 rekord armji; 2) sierż. Smołka (V); 3) Blümel (VII). 400 m. dow. II kl. 1) kpr. Siedoń (IX) 7:27,6, 2) ppor. Lisowski, 3) Liberski. 1.000 m. dow. I kl. 1) szer. Schreibman (I) 17:02,8, 2) Smołka, 3) Wiśniewski. 1.000 m. dow. II kl. 1) Siedoń 18:27,4, 2) Grodecki (I), 3) Danciger (VII). 50 m. w ubraniu 1) Jędrzejczyk (IX) 53,7, 2) Górnicki (VII), 3) Matejkowski (I). 25 m. z karabinem 1) Jędrzejczyk (IX) 25 sek. 2) Wiśniewski (IX), 3) Górnicki (VII). 4 x 50 m. 1) DOK I (Warszawa) skład: Kuncewicz, Matejkowski, Berdyński, Schreibman 2:24,4. Czas Schreibmana 30,0 sek., 2) DOK V (Kraków), 3) DOK VII (Poznań). Warszawa zwycięża blisko o długość basenu.

W punktacji ogólnej z trudem zwyciężył DOK I (Warszawa) 79 p. przed dość surowym technicznie DOK IX, (Brześć n-B) 77 p., DOK. V (Kraków) 52 p., DOK VII (Poznań) 48 p.

Programu dopełniły skoki pokazowe trenera Deutza, cieszące się, jak zawsze, dużem powodzeniem i mecz water-polo AZS Warszawa — DOK V, który, przy stanie 4:0 dla AZS-u został przerwany wobec wyjścia z wody drużyny akademików, obrażonych na sędziego. Tego rodzaju zachowanie staje się w AZS chroniczne i wymaga radykalnej interwencji Związku.

Nadto Jurkowski (Polonia, Warsz.) dokonał próby rekordu polskiego na 100 m. w stylu klasycznym, i tak jak w poprzednim tygodniu poprawił wynik o... 0,2 sek. uzyskując czas 1:27,8 i temsamem wymazując ostatecznie z tabeli nazwisko katowiczanina Dettego, które figurowało na niej od roku 1924.

Mistrzostwa water-polo okręgu warszawskiego zostały rozpoczęte meczem AZS — Varsovia 8:0 (2:0). Przewaga AZS-u bezapelacyjna. Wyróżnił się dobry strzelec i przebojowiec Kotkowski, dobry w dribllingu, ale słaby w strzałach Makowski i Matysiak. W Varsovii najlepsi Smoderek i bramkarz Szymańczak. Sędzia p. Semadeni.

Długodystansowy wyścig Wilanów—Warszawa odbył się dn. 7 b. m. Dystans wynosił 7 klm. Startowało 57 zawodników, ukończyło bieg z powodu niepomyślnych warunków atmosferycznych, tylko 30.

Zwyciężył Nowicki (Orzeł) 1:09:39, 2) Moritz (AZS) 1:10:15, 3) Jurkowski (Polonia) 1:11:44, 4) Tratt (Delfin) 1:15:15, 5) Prużański 1:16:07, 6) Ladaner 1:16:26. Wśród pań zwyciężyła Kuligowska (W. K. W.) 1:20:20 (piętnasta w ogólnej klasyfikacji), druga była Trattowa 1:22:10.

BEZNADZIEJNA WALKA DWU EX-MISTRZÓW

Polonia pokonana w Warszawie przez Pogoń 1:5

Do jakiego stopnia mecz może zepsuć sędzia, mieliśmy okazowy tego przykład podczas ostatniego spotkania Pogoni z Polonią w Warszawie. To też w ustach każdego widza nie patrzącego na zawody przez szkiełka szowinizmu klubowego mecz niedzielny musiał pozostawić niesmak, który spłukać i zneutralizować będzie w stanie dopiero kilka naprawdę pięknych i wartościowych sportowo zawodów.

Czy można odnieść miłe wrażenie, gdy tu po dłuższej utarczce słownej jeden widz zaczyna wymyślać drugiemu na dobre, tam w ruch puszcza się poprostu pięści, ówdzie jeden ze znanych działaczy sportowych, specjalista od spraw sportu kobiecego, a więc zdawałoby się wymagających subtelności i... dobrego wychowania, wypowiada swe złote myśli na temat gry w sposób, któryby zapewniłby mu dożywotnią prezesurę honorową w klubie andrusów... Brr, zimno się robi na samo wspomnienie o atmosferze w której ma wyrastać zdrowy duch i tężyzna naszej młodzieży!

Jeśli do obrazka powyższego dodamy siekący po plecach widzów zimny deszcz, rozmiękłe, pełne oślizgłego błota i brudnych kałuż boisko, a wreszcie nędzę sportową meczu, będziemy mieli pełnię atmosfery, w której w niedzielę dnia 7 lipca widzowie męczyli się w ciągu półtorej godzny na boisku Legji.

Rzecz prosta, że zwalanie winy w stu procentach na sędziego p. Raettiga z Łodzi byłoby niesłuszne. Teren, zła gra obu drużyn, fatalne warunki atmosferyczne — wszystko to przyczyniło się niewątpliwie do przygotowania puenty, wyrażonej w mniej, niż uzasadnionem usunięciu Zahorskiego z boiska przy równoczesnem zaordynowaniu rzutu karnego. Rzecz miała się w ten sposób, że w chwili gdy Zahorski chwytał piłkę, zaatakował go w sposób najzupełniej zresztą przepisowy Słonecki. Przy likwidowaniu tej akcji, Zahorski wykonał ruch, mający na celu sfaulowanie Słoneckiego, w sposób wykluczający zresztą absolutnie jakąś poważniejszą krzywdę. Fouli takich, mniej lub więcej widocznych obserwuje się na każdym meczu po kilka lub kilkanaście. Za ową przewinę sędzia p. Raettig nietylko, że zaordynował rzut karny, lecz polecił również Zahorskiemu opuścić boisko. Rozstrzygnięcie to, jak również drobnostkowy sposób sędziowania, w którym większość gwizdków jest nieistotna i przerywa niepotrzebnie tok strzępiącej się i tak co chwila gry, wskazuje na przemęczenie nerwowe p. Raettiga, któremu należy się stanowczo dłuższy odpoczynek.

Do tej niesławnej walki przeciwnicy wystąpili w składach:

Pogoń: Albański (Sobociński); Maurer, Fichtel; Hanke, Kuchar, Deutschman; Słonecki, Zimmer, Bacz Mauer, Szabakiewicz.

Polonia: Zahorski; Miaczyński, Bułanow Seichter, Loth I. Nowikow; Tynowski, Gumowski, Suchocki, Ałaszewski, Wróbel.

Cała wyższość Pogoni uwydatniła się w lepszej dyspozycji strzałowej napadu, zwłaszcza jego lewoskrzydłowego Szabakiewicza, dla którego wyjątkowo zresztą słaby Seichter na boisku wogóle nie egzystował. Pozostała czwórka to jak zresztą cała drużyna z wyjątkiem może Kuchara — szara przeciętność.

O ich lepszych czasach świadczył jedynie kwadrans w pierwszej połowie gry, kiedy, nie można powiedzieć, że bez szczęścia, lwowianie w ciągu kilku minut ulokowali w siatce Polonii piłkę trzykrotnie ze strzałów Szabakiewicza, Mauera i Zimmera. Incydent z Kisielińskim, zakończony karnym, strzelonym przez Hankego, zamknął tę jedyną jasną kartę meczu. Po przerwie Polonia, mimo że grała w dziesiątkę z Seichterem w bramce i że bynajmniej nie mogła gra swoją zachwycić, była jednak zespołem absolutnie lepszym i bardziej ciekawym niż Pogoń.

Do klęski warszawian, zdaniem naszem, przyczyniło się w wielkiej mierze fatalne zestawienie drużyny. Poco po niefortunnej próbie z Hakoahem grał na środku pomocy Loth I, co robi w drużynie wogóle Wróbel, dlaczego gra w niej, przechodzący okres spadku formy Seichter, w chwili, gdy klub rozporządza graczami choćby takiemi, jak Loth IV, Zimowski, Jelski, Szczepaniak i t. d., tego doprawdy zrozumieć niesposób. Zresztą dodać należy, że cała drużyna grała wyjątkowo słabo i najlepiej stosunkowo wypadły wysiłki toruńczyków Gumowskiego i Suchockiego. Nie można również pominąć milczeniem „nieumyślnego" foula Ałaszewskiego na Albańskim, który po tym „poczęstunku" musiał opuścić boisko.

Kończąc to pogrzebowe sprawozdanie czujemy się w obowiązku nadmienić innym sędziom dla pamięci, że p. Raettig w drugiej połowie, wydawało się, iż koniecznie chciał zrehabilitować krzywdę, wyrządzoną Polonji, co wyraziło się w dwu karnych, z których Ałaszewski jeden wykorzystał a drugi przestrzelił. Tak więc jeden zbyteczny karny, pociągnął za sobą dwa dalsze, zniekształcenie gry, niesmak u widzów i jaknajgorszą opinję o kwalifikacjach p. Raettiga jako sędziego, który miast regulować grę, psuje jej ciągłość i narzuca się swą osobą, interpretując w sposób najfatalniejszy wielokrotnie podkreślane przez International Association Board intencje przepisów.



HAKOAH — POLONIA 1:0
Jung II walczy z obroną wiedeńczyków.



POR. ROJCEWICZ NA THE HOOP.



POR. KORYTOWSKI NA LERPINIE.

Tragiczna śmierć ś. p. dr. M. ŚWIERZA w Tatrach

Turystyka i sport polski okrywa się znowu żałobą.

W piątek dnia 5 lipca zginął śmiercią tragiczną w Zakopanem jeden z pionierów naszego taternictwa i narciarstwa ś. p. dr. Mieczysław Świerz.

Oto pierwsze szczegóły ostatniej śmiertelnej wyprawy tragicznie zmarłego.

Dr. Miecz. Świerz, w towarzystwie p. Tadeusza Ciesielskiego wybrał się dn. 5.VII przed południem do Hali Gąsienicowej na Kościelec, z zamiarem dokonania t. zw „trzeciego przejścia" zachodnią ścianą na szczyt.

O godz. 12-ej w południe w najtrudniejszem miejscu pod Kominkiem, przeszedł pierwszy p. Ciesielski, asekurując liną długości 28 metrów dr. Świerza. W pewnym momencie dr. Świerz, usadowiwszy się na bloku skalnym, zaczął się powoli przybliżać. Nagle z pod rąk jego urwał się kamień. Dr. Świerz runął w przepaść, wołając: „Lecę" i zawisł na linie.

Wówczas Ciesielski, nie tracąc przytomności, jaknajbardziej się umocnił, ale stara, zwietrzała lina pękła i dr. Świerz runął w przepaść głębokości 80 metrów, ponosząc śmierć na miejscu.

Ciesielski do godz. 5-ej po południu wołał o pomoc. Dopiero pod wieczór dwaj turyści, przechodzący przypadkowo obok miejsca wypadku, rzucili mu liny, dzięki czemu około godz. 10 wieczorem przedostał się Ciesielski na szczyt, a stąd na Halę Gąsienicową.

Zawezwane pogotowie odszukało zwłoki ś. p. Mieczysława Świeża i przeniosło je do Zakopanego.

P. Ciesielski wyszedł z tej strasznej przygody bez szwanku.

JUBILEUSZ POLONII PRZEMYSKIEJ

20-cia lat pracy w bastjonie sportu małopolskiego

Polonia przemyska jeden z pierwszych i najstarszych klubów usportowionej prowincji małopolskiej obchodzi w r. b. jubileusz dwudziestolecia swego istnienia.

Chcąc bliżej zapoznać Czytelników z dziejami powstania pierwszego klubu w Przemyślu „Polonia", skreślimy pokrótce jej rys historyczny.

1907 — 1914.

Pierwszych zaczątków Polonii należy szukać już w r. 1907, kiedy to przybył do Przemyśla znany propagator sportu i zabaw ruchowych p. Kazimierz Hemerling z Tow. Zabaw Ruchowych ze Lwowa, który na wojskowym placu ćwiczeń Lipowca wykładał teoretycznie i praktycznie arkana piłki nożnej. Jednakowoż dopiero w r. 1909, na rok przed zlotem grunwaldzkim zebrało się kilkunastu młodych, którzy zaczęli oddawać się racjonalnym treningom.

Duszą drużyny był wówczas Jan Theobald ,a należeli do niej między innymi: Władysław Ziętkiewicz znany narciarz, Roman Burnatowicz obecnie mjr. WP., E. Złotnicki, F. Niżyński, J. Lech i t. d. Drużyną opiekował się p. Zdzisław Ritterschild obecnie senior narciarstwa polskiego.

Drużyna przyjęła nazwę Klubu Sportowego „San", a pierwszym jej prezesem był p. J. Kuś. Pierwsze zawody urządzono z drużyną, złożoną z Czechów, służących w artylerji w Żurawicy

Potem rozwój klubu, a z nim i sportu wogóle w Przemyślu, potoczył się szybko naprzód. Powstaje cały szereg innych klubów w Przemyślu, jak: Olimpja, Jutrzenka, wśród których jednak „San" dzierży prym i nie daje sobie odebrać palmy pierwszeństwa. W roku 1915 przystępuje drużyna do Polskiego Związku Piłki Nożnej, z zaliczeniem do II klasy i zapisuje się do Sokoła jako jego Oddział Sportowy. W roku 1913 przybywa do Przemyśla gracz Pogoni stryjskiej Emil Dobrzański, wówczas młody akademik, który pierwszy wprowadza w klubie grę kombinacyjną i staje się na długi szereg lat duszą drużyny. W roku 1914 drużyna gra na własnem, jednak nieoparkanionem boisku „Wilcze" uzyskanem od gminy.

Przyszła jednak wojna światowa. Klub zawiesił swą działalność.

1916 — 1929

W roku 1916 grono osób postanowiło z powrotem powołać do życia sport w Przemyślu. Pp. dr. Hipp, Kazimierz Bystrzycki, Oskar Szorr i inni tworzą z niczego klub i układają drużynę. Grają w niej także Czesi i Niemcy. Drużynie nadano nazwę „Polonia".

Po długich przeprawach zyskuje Polonia od gminy miasta Przemyśla w drodze dzierżawy miejsce pod boisko na tak zwanem „Wilczu". Niwelację uzyskanego terenu przeprowadzono własnemi siłami członków. W r. 1922 boisko oparkaniono. W roku 1924 wystawiono trybunę, wszystko własnemi siłami, bez grosza subwencji.

Bolączką klubu jest fakt, iż trudno było pchnąć naprzód inne gałęzie sportu poza piłką nożną. Ale ta natomiast święci prawdziwe triumfy i Przemyśl zyskuje sobie w świecie sportowym nazwę „Polskiej Barcelony". O sile Polonii i nadzwyczajnej ambicji przekonały się czołowe drużyny Polski. Przegrali niejednokrotnie w Przemyślu Czarni i Pogoń, remisuje Cracovia i Polonia warszawska, przegrywają wysoko Warszawianka i Legja.

Przewinęły się też przez boisko Polonii kluby wiedeńskie, jak: Admira 2 razy z wynikiem remisowym, Rudolfshügel przegrał 3:1, Simmering wygrał dwa razy 2:1, dalej inne, jak W. A. F., i słynny Hakoah, węgierskie: Törekves, M. A. F. E., niemieckie Fürth, Hertha, oraz czeskie: Cehie Carlin (Praga) i Maccabi (Brno). Wszędzie uzyskuje Polonia wyniki zaszczytne. Największym bodaj sukcesem Polonii w roku 1924 był mecz z olimpijską drużyną turecką, zakończony remisowo 3:3.

Na czele klubu stoi ostatnio człowiek o niespożytej energji — rejent Witold Witoszyński. Dzięki niemu nastąpiło połączenie Polonii z W. K. S. Legją, powstałym na gruncie przemyskim. Nowy klub zyskuje z jednej strony długoletnią tradycję i klasę sportową, oraz rutynowanych pracowników organizacyjnych, z drugiej silne oparcie o wojsko i cały szereg nowych sekcyj.

Po roku wspólnej pracy Polonia przemyska jest dziś jednym z najwszechstronniejszych klubów sportowych w Małopolsce. Ma sekcje: piłki nożnej, lekkoatletyczną, kolarską, tenisową, motocyklową, wodną, gier sportowych, narciarską i łyżwiarską, w czem pierwszych 7, to sekcje naprawdę ruchliwe, czynne i pulsujące życiem.

Klub rozporządza dwoma boiskami, 1 własnem i 1 pozostającym w jego zarządzie Stadjonem DOK. X, ma pięć własnych kortów tennisowych, jest współwłaścicielem wspaniałej skoczni narciarskiej.

Od roku 1929 nua czele klubu stoi gen. bryg. Stanisław Wieroński, zastępcami są pp. rej. Witoszyński, mjr. Orski-Zarębski i mjr. Burnatowicz.

Tadeusz Czech.

STRZELCY POLSCY przed próbą w Sztokholmie

Eliminacyjne zawody strzeleckie z broni małokalibrowej, organizowane z okazji międzynarodowych zawodów w Sztokholmie (7—18 sierpnia) — przyniosły szereg dobrych wyników zawodników I klasy, a przedewszystkiem dały liczny i całkowicie udany start zawodników harcerzy. Obecnie obok zawodników Zw. Strzeleckiego, WKS Legji — Zw. Harc. P. — jest trzecim, bodajże związkiem, który dysponuje b. licznym, a przytem niezłym materjałem strzeleckim.

Uczestniczyli zawodnicy, którzy nie startowali w ub. roku w Toruniu (mistrzostwa), lub zajęli dalsze miejsca (od 5-go).

Strzelanie na 50 m. tarcza 50x20 cm.: 1) Unger 193 pkt. (ZHP — Kielce), 2) Boye 193 pkt. (ZHP — Warszawa), 3) Jędrall 189 pkt. (ZHP), 4) Komorowski 188 (Legja), 5) Kubalski 187 (ZHP), 6) Buralkowski 175 (ZHP).

Pistolet odl. 50 m., tarcza 50 x 20 m. stojąc — max. 200 1) kpt. Gościewicz 129 pkt. (Toruń), 2) Białostocki 127 (Radom), 3) Unger 124 (ZHP).

Broń krótka — odl. 500 m. możl. — 400 1) por. Podoski 242 (Legja), 2) Wąsowicz 235 (Strzelec), 3) Rebandel (Legja).

Zawody główne — odl. 50 m. tarcza berlińska max. — 400 pkt. 1) Wąsowicz 351, 2) kpt. Gościewicz 350, 3) Rutecki (Legja) 347, 4) Pitułej (Legja) 339, 5) mjr. Bobrowski 333, 6) Skulski (ZHP) 327.

Startowało ogółem 59-ciu zawodników, w tem większość zawodników do 2—3 konkurencji.

W PARU WIERSZACH

Cieszyński, jeden z czołowych graczy ligowego T.K.S-u, wstąpił do Polonii, w której barwach ukaże się w najbliższym czasie.

Stogowski, legendarny pomocnik Polonii, który raz tylko widział czarne barwy, zamierza „na serjo" wziąć się piłki nożnej dopiero w drugiej rundzie rozgrywek.

P. Frenkiel zrzekł się stanowiska kierownika sekcji piłkarskiej Polonii. Do czasu wyboru nowego kierownika zarząd sekcji spoczywa w rękach komisji tymczasowej, złożonej z pp. Zakrzewskiego, Piotrowskiego, kpt. Machowicza i Faleckiego.

Krygier wyjechał z Warszawy i zaszył się gdzieś na głębokiej prowincji, nie dając o sobie znaku życia. Krygier intensywnie przygotowuje się do egzaminu adwokackiego, tak, iż życzyć należy, aby następny występ Krygiera na boisku był występem „pana mecenasa".

Projekty wyjazdowe klubów ligowych ograniczają się do najbliższych sąsiadów ze względu na całkowicie wypełniony rozgrywkami ligowemi terminarz. Warszawianka np. wyjedzie przypuszczalnie tylko do Gdańska, aby spotkać się z Gedanią i Schupo, pozatem żadne wyjazdy nie są projektowane.

W wewnętrznych zawodach lekkoatletycznych Skry bezkonkurencyjną okazała się Janina Wenclówna, która zajęła pierwsze miejsce w biegach na 60, 200 i 500 mtr. (czasy: 9:6, 34 i 1:34,3), skoku wdal i wwyż (401 cm. i 115). W rzutach kulą, oszczepem i dyskiem zwyciężyła Sawicka — 7,72, 20,36 i 21,79.

Wewnętrzne zawody sportowe 30 pułku s. k. przyniosły następujące wyniki: W zawodach pływackich w biegu na 100 mtr. zwyciężył kapral Rosiński w 1 min. 46.4 s., w biegu sztafet. 4 x 50 pierwsze miejsce zajął Baon II w czasie 2 min. 7.3 s., w szermierce zwyciężył por. Więcek, w koszykówce mistrzostwo pułku zdobył 1 Baon. Trójbój oficerski: 1) por. Więcek. Sztafeta 10 x 100 mtr.: 1) Baon I w czasie 2 m. 16,3 s. Marsz drużynowy 10 klm. ze strzelaniem: 1) Baon I w czasie 1:42 m. 48 s. Bieg naprzełaj 3000 mtr.: 1) kapral Rosiński — 10 m. 45 s.

Zawody kolarskie na Dynasach, zapowiedziane na niedzielę dn. 7 lipca, z powodu mokrego toru odwołano.

NOTATNIK PRZEGLĄDU SPORTOWEGO

Dyrekcja Studjum Wychowania Fizycznego U. J. urządziła na zakończenie roku szkolnego wykaz prac swoich słuchaczy. I tak lekcję gimnastyki panów prowadził słabo Lubaczewski, gry pań prowadziły pewnie panie Latinikówna i Wilczyńska.

Turniej wielkopolski rozgrywany jest na kortach „en tout cas" A.Z.S. poznańskiego, zbudowanych sumptem 18.000 złotych.

W klasyfikacji o tytuł automobilowego mistrza Polski, po ostatnim raidzie międzynarodowym, prowadzi Szwarcstein 6 pkt. przed Ripperem 7 pkt. i Zawidowskim 12 pkt.

Fach do ręki otrzymał doskonały szosowiec Duszyński, wygrywając w I Biegu Dookoła Polski bon na bezpłatną naukę jazdy w Szkole Samochodowej Prylińskiego. Duszyński skończył kursy z odznaczeniem i otrzymał posadę kierowcy pilota jednej z zagranicznych firm samochodowych. Całe dnie, a niejednokrotnie i noce spędza Duszyński przy kierownicy, narzekając tylko na to, że posada ta uniemożliwia mu uprawianie zawodniczego kolarstwa.

Polski Związek Lawn-Tennisowy zatwierdził datę terminu turnieju Komisji Zdrojowej w Ciechocinku. Turniej odbędzie się w dniach 19, 20 i 21 lipca.

Cały świat zapaśniczy z niecierpliwością oczekuje sensacyjnego meczu zapaśniczego Sztekker — Westergaard. Międzynarodowy Zw. Atletyczny zażądał od obu zapaśników po 600 dolarów kaucji i dał Sztekkerowi, jako wyzwanemu, prawo wyboru miejsca spotkania. Termin zostanie niebawem przez Zw. Atletyczny ustalony. Westergaard trenuje bardzo intensywnie w Hamburgu, a Sztekker zaprawia się w Łodzi i jest w doskonałej kondycji.

W. T. W. liczy obecnie około 1200 członków w tem 200 czynnych wioślarzy. Tabor klubu składa się z 50 łodzi wyścigowych i 60 spacerowych.

Łuck. W dniu 30 czerwca r. b. odbyły się tu wyścigi kolarskie szosowe na przestrzeni 100 klm. o mistrzostwo województwa wołyńskiego. Do wyścigów zapisało się 12 zawodników, z czego 7-iu bieg ukończyło. I-sze miejsce zajął i mistrzostwo zdobył Leon Awerbuch w czasie 3 godz. 36 m. 36 sek. Drugie — Gustaw Warnke i czasie 3 godz. 43 min. 8 sek. i trzecie — Jerzy Księżopolski w czasie 3 godz. 49 min. 35 sek.

Zawody kolarskie o mistrzostwo woj. wileńskiego odbyły się w ub. niedzielę na szosie grodzieńskiej. W zawodach wzięło udział 9 członków Wil. Tow. Cyklistów. Pierwsze miejsce zajął Kiejko w bardzo dobrym czasie 3 g. 12 m. Drugim był Maciukiewicz, trzecim — Morozowski.

Otwarcie 4-ech kortów w Wilnie w parku sp. im. gen. Żeligowskiego odbyło się dnia 30 czerwca. W dniu tym rozegrany został międzyklubowy turniej tennisowy, który przyniósł następujące wyniki: w singlu panów z wyrównaniem zwyciężył Mokrzecki p. Szafranko 6:2 i 6:0; w singlu pań zwyciężyła p. Piekarska p. Dowborową 6:0, 6:4.

Z CAŁEGO KRAJU

B. B. S. V. Bielsko zakontraktowała na sezon letni i jesienny znane drużyny ceskie S. K. Zidenice z Brna, S. K. Zilina, mistrza Słowacji i D. S. V. Trebić.

Żywiec. B B. S. V. — Koszarawa 4:2 (1:1). Zawody o mistrzostwo B.B.S.V., pomimo, że wystąpił z 5 rezerwowymi, wygrał zasłużenie. U B. B. S. V. wyróżnili się Folga w bramce, Tretiak w pomocy, Byrski i Matzner w ataku. U Koszarawy najlepszy Krispin w ataku. wygrał zasłużenie. W B.B.S.V. wyróż. 3 i Hönikmann 1, dla Koszarawy Krispin 2.

Zegrze. W ramach święta 1 p. łączności zorganizowano tu zawody sportowe. Wyniki były następujące: 100 mtr. 1) Wadecki 12.2; 800 mtr. 1) Zawodzki 2:23.2; 3 klm. 1) Konopka 15.45; sztafeta 4 x 100 1) II kompanja 52 sek.; skok wwyż — Zysk 157; wdal — Chyluta 542; tyczka — Długoszewski — 287; dysk — Zysk 28.91; oszczep — Kłys 37.60; kula — Jagiełło 9.72; bieg kolarski 50 klm. wygrał Janczak 1:44:05; w piłce koszykowej 5 komp.— 8 komp. 13.4; 3 komp. — 1 komp. 12:6; w finale 5 komp. — 3 komp. 22:6.

W meczu piłkarskim 1 p. radjo pokonał 1 p. łączności 4:3. Gra równorzędna. Na wyróżnienie zasługują Meier i Kwasek z 1 p. radjo oraz Jagiełło i Siedlecki z 1 p. łączności. Bramki dla 1 p. radjo zdobyli: Twardowski, Stachalk, Ressner, Koczyk; dla 1 p. łączności Łojszczyn, Siedlecki, Kuten.

Białystok. Mecze o mistrzostwo Bł. O. Z. P. N. kl. A. Makabi — W. K. S. 76 p. p. (Grodno). Niezasłużona przegrana wojskowych. Ż. K. S. — Makabi 3:1. Kl. B. Ż. K. S. II — W K. S. 42 p.p. II 1:0. Ż. K. S. II — Jutrznia 5:4.

Szczypiorniak. Gimnazjum białostockie — Makabi 3:0. Słaba gra obu zespołów.

W kl. A Biał. O. Z. P N. prowadzi Cresovia (Grodno) przed W. K. S. 42 p. p. (Białystok).

Kazimierz Kuźmicki, czołowy zawodnik Z. M. W. Białystok, ma zamiar przenieść się do jednego z klubów stołecznych, ponieważ przenosi się do Warszawy na studja.

Pińsk. Hakoah — TUR (Polesie) 3:0. Wyróżnili się Szyłow, Wysocki i Apyszkow. Hakoah II — Polesie II 4:1 i 3:2. Sędziował p. Zakrzewski. Hakoah — Polesie I i II 2:1. Wyróżnili się Kurjan i Goroszeniuk.

PIŁKARZE WILEŃSKIEJ KLASY A

kończą pierwszą turę rozgrywek mistrzowskich

Pierwsza tura mistrzostw piłkarskich Wilna dobiegła już końca, wysuwając na czoło tabeli najpoważniejszego pretendenta do tytułu mistrzowskiego K. S. Ognisko (13 punktów).

Drużyna ta na 7 rozegranych meczów nie przegrała ani jednego, a tylko jeden (z 1 p.p. Leg.) miała remisowy. Pierwsze mecze, rozegrane przez Ognisko, nie zapowiadały coprawda tak pomyślnego efektu końcowego (nieznaczna wygrana 3:2 z osłabioną Pogonią i t. d.), jednak w pełni sezonu drużyna kolejarzy wileńskich osiągnęła swój najwyższy poziom, wyrazem czego było wysokocyfrowe zwycięstwo (6:0) nad zespołem Makabi. Ostatni mecz Ogniska z Ż. A. K S-em (:0) świadczy o lekkim spadku formy drużyny kolejarzy.

W tej to właśnie nierówności formy twardej drużyny Kolejowej tkwi największe niebezpieczeństwo co do utrzymania się w dalszym ciągu na szczytach tabeli.

Drugie miejsce po Ognisku zajmuje obecnie ex-mistrz Wilna z roku 1928, drużyna Makabi (12 pkt.). O zajęciu tak zaszczytnego miejsca przez zespół żydowski, zadecydował wynik ostatniego meczu z 1 p. p. Leg., który przyniósł zwycięstwo i 2 cenne punkty makabistom.

Makabi grała naogół podczas całego sezonu słabiej, niż zwykle, co ilustrują najlepiej nieznane cyfrowo zwycięstwa w spotkaniach ze słabszymi przeciwnikami. Przebieg gry ostatniego meczu zdawałby się jednak świadczyć o tem, że drugi zkolei pretendent do mistrzostwa przychodzi do formy.

Drużyna 1 pp. Leg. musiała się narazie zadowolić trzeciem miejscem w tabeli (11 pkt.) co mniej więcej odzwierciadla stosunek sił.

Mistrz Wilna, posiadający dużo rutyny meczowej cierpi od początku sezonu na chroniczny brak celnych strzałów, co każdy niemal wynik meczu stawia pod znakiem zapytania.

Ostatni mecz z drużyną Makabi był jednym z najsłabszych meczów 1-go pułku.

Pogoń usadowiła się zasłużenie w środku tabeli (czwarte miejsce i 8 pkt.). Ciągłe fluktuacje w składzie tej drużyny, pozbawiły ją lepszego miejsca, które przy b. umiejętnem kierownictwie sekcja, napewno mogła zająć.

Prawdziwą rewelacją rozgrywek o mistrzostwo Wilna była drużyna Ż. A. K. S-u. W ub. roku zespół ten, zagrożony spadkiem do klasy B, utrzymał się w klasie A z wielką trudnością, natomiast podczas tegorocznego sezonu wykazał ogromny postęp.

Drużyna „akademików żydowskich" przegrywała tylko nieznacznie z czołowemi klubami i to niezawsze zasłużenie, natomiast resztę drużyn (AZS, 78 p.p. i 85 p.p.), odprawiła gładko, uzyskując z wojskowymi z N. Wileiki rekordowy stosunek bramek (8:0). Najlepszą częścią tej doskonale się zapowiadającej drużyny jest ładnie kombinujący i strzelający atak.

A. Z. S. wileński obniżył swój poziom zeszłoroczny conajmniej o 2 klasy. Drużyna A. Z. S-u nie wygrała w okresie rozgrywek ani jednego meczu, a 4 pkt. zdobyła przez przyznanie jej walkoveru (z 85 p.p.) za wstawienie nieupraw. do gry gracza i z 78 p.p. z powodu niestawienia się tej drużyny. O ile „akademicy" nie wezmą się na serjo do pracy, to łatwo mogą być w drugiej turze rozgrywek zdystansowani nawet przez wlokący się na końcu tabeli 85 p.p.

78 p.p. zajął w tabeli przedostatnie miejsce (2 pkt.), chociaż bezstronnie należy stwierdzić, iż był drużyną lepszą od AZS-u. Poziom gry wojskowych z Baranowicz jest jednak jeszcze dość prymitywny i wymaga pracy trenera.

Ostatnią drużyną w tabeli jest 85 p.p. z Nowej Wilejki, który już z góry jest predestynowany do spadnięcia z powrotem do kl. B.

Drużyna ta posiada zaledwie kilka jednostek mających pojęcie o grze w football — reszta wykazuje takie braki techniczne, że nie powinna demonstrować swej gry publiczności.

Drugą turę mistrzostw otwiera spotkanie Pogoni z drużyną Makabi.

Faworytem naszym, jeśli chodzi o mistrzostwo Wilna, jest Ognisko, drużyna b. ambitna i najlepiej przygotowana do rozgrywek w okresie zimowym.

Walkę o tytuł mistrzowski stoczą ze sobą 3 pierwsze w tabeli drużyny: Ognisko — Makabi i 1 p. p. Leg.

NA BOISKACH CZĘSTOCHOWY

Częstochowa. Skra — Częstochowski K S. 4:2. Mistrz kl. A. Zmienna forma obu drużyn stawiała wynik zawodów pod znakiem zapytania, choć ambicja C. K. S-u na ostatnich meczach przemawiała raczej za zwycięstwem tego klubu. Zawody jednak dały obraz wręcz odmienny. C. K. S. był gorszy od Skry, grał bez zwykłego zapału, a 2 bramki samobójcze dokonały reszty. Skra natomiast utrzymała tempo do ostatniej chwili, dążąc do podwyższenia wyniku. Sędziował udatnie p. N. Szerer.

Victoria 22—Warta 3:0. Mistrz kl. A. Zasłużone zwycięstwo Victorii, która była lepsza indywidualnie i zespołowo pod każdym względem. Warta, jeśli chce poprawić swe wyniki, powinna bezwzględnie przeprowadzić zasadnicze zmiany w swej drużynie. Z Victorii dobrzy byli M. Merda, Graiwoda, Szmidt i Ulijański w bramce, w Warcie wyróżnili się: dobry, jak zwykle, Kornbrot, Traubman, Rzezak, zawiódł natomiast zupełnie Goldszajder. Bramkarz Warty, Rajsman może zapisać na swoje konto 1 bramkę. Sędziował p. Kazibucki z Sosnowca.

Zawody międzymiastowe Sosnowiec — Częstochowa 7:2. Kiel. Z. O. P. N-u zorganizował w dn. 30 ub. m. reprezentacyjne zawody, z których dochód przeznaczono na rzecz Związku. O ile sukces kasowy nie zawiódł, o tyle gra Częstochowy stała na poziomie zespołu kl. C, wykazując dobitnie spadek klasy piłkarskiej w Częstochowie. Sosnowiec natomiast koncertował przez 90 minut, dając prawdziwe zadowolenie publiczności wyjątkowo ładną przyziemną i krótką grą ataku, celową grą pomocy i dobrą obroną. Nie miał on słabych punktów i w każdej linji przewyższał Częstochowę o klasę. To też już w ciągu 18 min. zapewnił sobie zwycięstwo, prowadząc 4:0. Szkoda tylko, że ta piękna gra zakłócona została przez niemiły zgrzyt w postaci niesubordynacji graczy Sosnowca, którzy się ustawicznie „targowali" z sędzią na boisku, grożąc nawet zejściem całej drużyny z powodu wykluczenia Łukasiewicza z Sosnowca. Tego rodzaju wystąpienia winien W. G. i D. z miejsca ukrócić i ostro karać. Sędziował p. D. Markowicz.

WIEŚCI z MAŁOPOLSKI

Jasło. Czarni — Samson (Tarnów) 4:2. Miejscowi uzyskują 3 bramki przez Gacha i 1 Maresza. Samson z karnego i jedną z zamieszania podbramkowego. Gra toczyła się z przewagą miejscowych, mimo to Samson miał ładne momenty i bardzo często zagrażał bramce, której świetnie bronił Kluska. Sędzia p. Malkischer b. dobry.

Czarni — Metal (Tarnów). Mistrz. kl. B 0:5. Miejscowi mają do 35 minuty przewagę nad Metalem, mimo, że grają 3-ma rezerwowymi i bramkarzem zapasowym, który przepuszcza do połowy trzy bramki. Po pauzie następuje zmiana bramkarza, który broni świetnie, mimo to udaje się Metalowi w 1-ej i ostatniej minucie uzyskać dalsze dwie bramki. U Czarnych wyróżnił się Naumann ofiarną grą i Krementowski Jerzy oraz Moroz i Szopa w obronie i Brożyna z pomocy. Sędzia p. Kulczyk dobry.

W dniach 1 — 4 sierpnia sekcja tennisowa J. K. S. Czarni urządza doroczny turniej tennisowy o mistrzostwo Zachodniego Zagłębia Naftowego i o puhar srebrny im. Wł. Steinhausa.

Sambor. Korona II — Kadimah II (Borysław) 6:3. Mistrzostwo kl. C. Gra dość ciekawa przy zmiennych i interesujących atakach. Sędziował zbyt drobiazgowo p. Heyda.

Bielsko. Turyści (Łódź) — K. S. Hakoah (Bielsko) 3:3 (0:0). Zaszczytny wynik Hakoahu z drużyną ligową, która, pomimo pełnego składu, grała nadzwyczaj słabo. U Hakoahu wyróżnili się Boros, Krumholz i Grünberg w ataku, u Turystów Michalski, Kahan, Karasiak i Hermans. Sędzia p. Posner, słaby.

Cieszyn. W dniach 13 i 14 b. m. odbędą się w naszej pływalni miejskiej tegoroczne śląskie zawody o mistrzostwo w pływaniu i w grze piłką wodną. Tutejszy basen do pływania o olimpijskich rozmiarach, jest idealnie położony, a Cieszyn sam jest nietylko miastem wybitnie sportowem, lecz z powodu swego położenia nadaje się szczególnie na miejsce wypoczynkowe i wycieczkowe.

NA TRASIE II-go BIEGU DOOKOŁA POLSKI

Wrażenia z auta Komisji Objazdowej Biegu

Oto zgodnie z naszą zapowiedzią, wyjeżdża specjalna komisja na objazd trasy.

Rasowe auto „Przeglądu Sportowego" prycha i drży z niecierpliwości. Wszyscy jesteśmy na miejscach, ostatnie uściski dłoni wymienione, sympatyczne życzenia z radością przyjęte, końcowe instrukcje wydane.

Niema jeszcze tylko kapitana W.T.C. p. inż. Szymczyka. Coś tłomaczy, pokazuje, gestykuluje, przecząco trzęsie głową. Podbiega wreszcie do auta.

— No, ale nagadałem mu pełne kalosze!

Zadowolony. Śmieje się. Widać, że jest „w formie".

Skoczyliśmy z miejsca, jak podcięci batem. Na skręcie Ordynackiej mignęły postacie, żegnającego nas prezesa ZPTK p. Bodalskiego, świetnego kolarza Szamoty, pp. Szylinga, Staniego i innych.

Tu, przed pomnikiem Kopernika na Krak. Przedmieściu odbędzie się w dniu 4 sierpnia start II-go Biegu Dookoła Polski.

Staremu Kopernikowi powierzą nasze asy szosy swe młodzieńcze marzenia o sławie lub zimne obliczenia o szansach wyścigu.

Rusza stąd zbitą gromadą wolno, majestatycznie, nie śpiesząc się, kryjąc w głębi swego kolarskiego serca piekący niepokój i obawę przed wielką odpowiedzialnością.

Wszak sumiennie odważyli swe umiejętności i siły, na chłodno przemyśleli trudności trasy. Postanowili jechać. Za chwilę wezmą się za bary z przestrzenią, czasem i zmęczeniem, by ubiegać się o tytuł mistrza mistrzów, superasa szosowców, króla polskich dróg.

Ale oto jesteśmy już za miastem. Stanowczo dużo jest przesady w rozpowszechnionem twierdzeniu o szybkości myśli: nasz samochód wyprzedził może rojenia o dobre parę kilometrów.

Start właściwy biegu odbędzie się dopiero na 8-ym kilometrze, w miejscu, gdzie obrzydliwa szosa (czy też jeszcze ulica?) warszawska nabiera blysków i poloru świetnej kostki granitowej. Jaka szkoda, że tych dobrych zamierzeń starczyło tylko na dwa kilometry.

A dalej znowu idzie szosa zredlona wąskiemi obręczami chłopskich wozów na prawdziwe zagony, zgryziona ostremi hufnalami, podarta i nie połatana. Widać jednak, że jest to stan, który nawet przez odpowiednie organy państwowe za normalny uważany być nie może. Wyraźnie świadczą o tem świetne odcinki (16 — 19 kilometr asfaltowa szosa), świadczą o tem wymownie potworne, niezgrabne, ociężałe cielska walców drogowych, postękujących od czasu do czasu na naszej marszrucie.

Dopiero za Błoniem (29 klm.) znikają zmarszczki na szarej taśmie szosy. Z małemi wyjątkami, aż do Łowicza mamy do czynienia z drogą świeżo szabrowaną, utrzymaną w doskonałym stanie.

Dalej już nie jest tak dobrze. Widać wprawdzie, że szosa ta kiedyś była dobra, chwilami ma wspaniałe błyski świetnej przeszłości, ale posiada też i bardzo brzydkie kawałki, które stwarzają z niej słynną drogę eksperymentalną — ogniową próbę resorów samochodu.

— Będzie gorzej — pociesza nas stary bywalec tych stron, wyga szosowy wysokiej klasy, nasz pan życia i śmierci — kierowca wozu.

Rzeczywiście, było gorzej i to o wiele. Odcinek Głowno — Łódź, a zwłaszcza jego druga część (Stryków—Zgierz — Łódź, 25 klm.) jest tak zepsuty, że wymaga od zawodników jazdy naprawdę roztropnej i ostrożnej. Razem z maszyną można kark złamać.

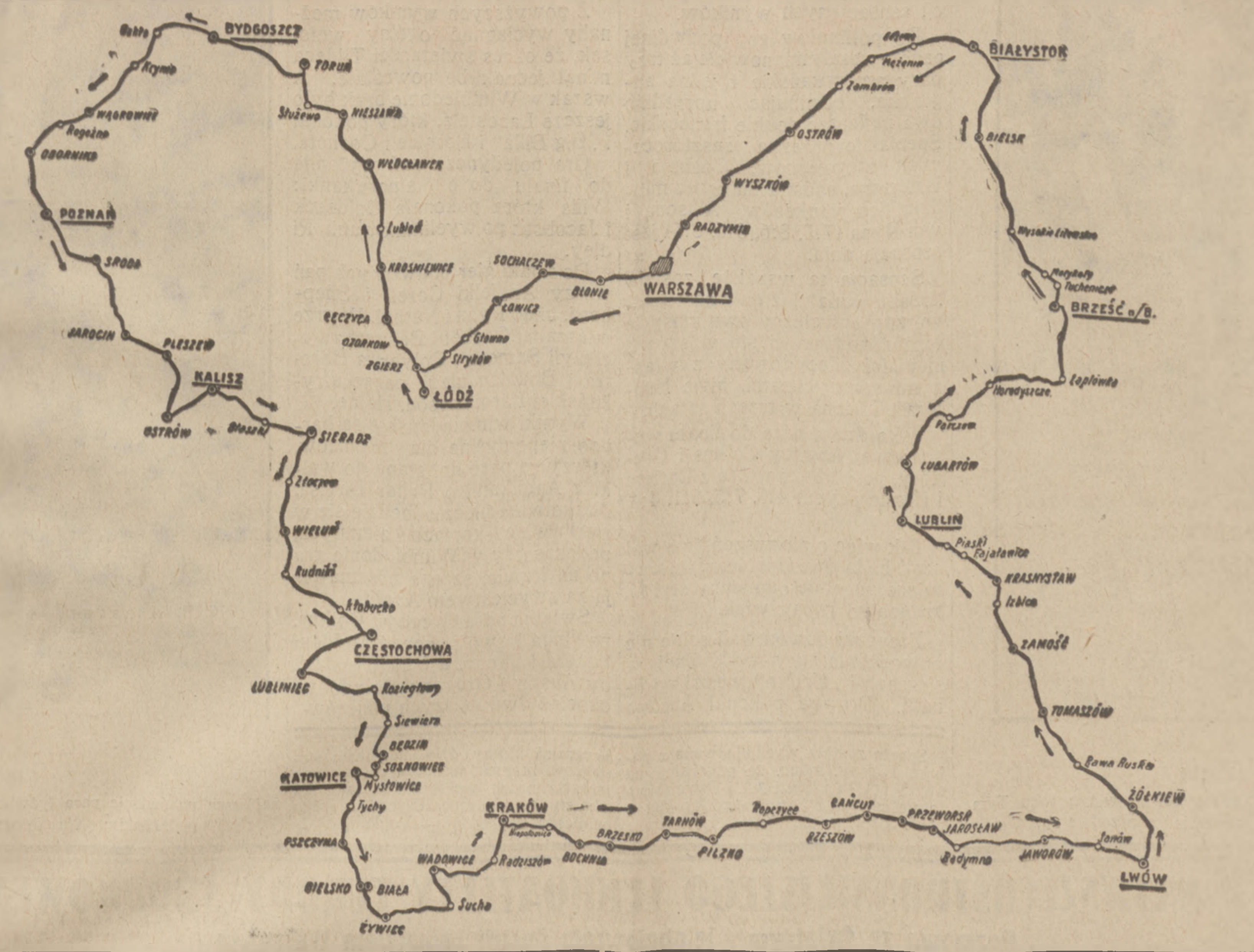
Łódź. Wjeżdża się nagle pomiędzy jakieś parkany, dalej budynki i budyneczki, które powoli wyrastają w zwarte ściany kamienic i zamykają nas w sztucznym wąwozie. Ulica prosta, jak strzelił. Mógłbyś, nie ruszając kierownica ze Zgierza do Rzgowa przez całe miasto przelechać!

Po przybyciu na etap, pierwsza rzecz — kolacja. A zaraz potem raport Czytelnikom:

— Pierwszy etap Warszawa — Łódź (145 klm.) przebyty. Pozostało do objazdu już „tylko" 1990 klm.!

Robota poczeka do jutra. 12 godzin snu — to żelazny kapitał zdrowia.

J. Er.



Koszutski uległ wypadkowi w czasie treningu na Dynasach w Warszawie. Przygotowując się do niedzielnych zawodów Koszutski trenował na torze równocześnie z motocyklistami. Na wysokiej bandzie, koło izby jeźdźców Koszutski nie widząc nadjeżdżającego motoru, nagle skręcił na dół i przeciął drogę pędzącemu motocykliście. Dzięki nadzwyczajnej przytomności umysłu jeźdźca, udało się uniknąć strasznej katastrofy, ale przy wymijaniu brzeg motoru wyrwał z widełców maszyny Koszutskiego przednie koło i rzucił o kilkanaście metrów. Koszutski zaś przekoziołkował się przez kierownik. Następstwa upadku, zdawałoby się niegroźne, przybrały jednak bardzo smutną postać: oto u jednego z najlepszych polskich kolarzy skonstatowano pęknięcie kości w nodze. Na szczęście nie jest ono zbyt groźne i istnieją wszelkie dane, że Koszutski za kilka tygodni będzie mógł już startować.

Szamota, po starcie w niedzielnych zawodach, udaje się do Paryża, aby zakontraktować do Warszawy 3 — 4 zawodników francuskich ze zwycięzcą Olimpjady amsterdamskiej Beaufrandem na czele. Międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem asów francuskich odbędą się przypuszczalnie 21 b. m.

Wielka nagroda Warszawy, na wzór istniejących derby kolarskich Paryża, Berlina, Kopenhagi i t. d., ma być rozgrywana corocznie. Zawody odbywałyby się o nagrodę honorową wartości 15.000 franków, celem przyciągnięcia gwiazd zagranicznych. Spodziewany jest start zwycięzców mistrzostw kolarskich świata w Zurichu i szeregu najświetniejszych sprinterów europejskich. Pierwsze zawody tego rodzaju mają się odbyć dnia 1 września r. b.

Garley, utalentowany zawodnik w jeździe za prowadzeniem motoru, od dłuższego czasu choruje na złośliwą grypę. W najbliższym czasie Garley wyjeżdża do jednej z miejscowości uzdrowiskowych na kurację.

RAID MOTOCYKLISTÓW MAŁOPOLSKICH

Raid Małopolskiego Klubu Motocyklowego, urządzony w dniach 28, 29 i 30 czerwca r. b. na przestrzeni Lwów — Krynica — Lwów około 700 km., uwieńczony został pełnym sukcesem.

Dopisała pogoda, dopisały zgłoszenia, wyśmienicie wypadła strona organizacyjna, tak, że całość pozostawiła na uczestnikach jak najlepsze wrażenie. Zadanie, przed jakiem postawiono zawodników, nie było łatwe. Ciężkie warunki terenowe, u.awniające się w przysłowiowo złych drogach województwa lwowskiego, strome wzniesienia górskie, liczne serpentyny, wymagały nietylko dobrego przygotowania maszyn, ale też wielkiej sprawności i rutyny u kierowców, to też nic dziwnego, że na starcie znalazło się tylko 13-tu zawodników, ale zato pierwszej jakości. Nie zabrakło naturalnie wszędobylskiej Loteczkowej, mistrza Lwowa Kustanowicza, L. Pawłowskiego, St. Zawidowskiego, Wolaka, Olearczyka, Krasińskiego, Dawidowicza, Uścieńskiego, Łuszczyńskiego, Rudnickiego, Karatnickiego i Fichtla.

Start nastąpił o 12.30, zawodników puszczano co dwie minuty. Pierwszy etap prowadził przez Przemyśl do Krosna, dokąd przybyło już tylko dwanaście maszyn, ponieważ Kustanowicz odpadł tuż za Janowem z powodu zerwania się połączenia przyczepki z maszyną. Po przenocowaniu w Krośnie, wystartowano w sobotę rano do Krynicy, skąd po jednodniowym pobycie nastąpił powrót do Lwowa. Raid ukończyło 10-ciu zawodników, ponieważ Wolak i Dawidowicz z powodu pęknięcia opon pod Jaworowem nie doszli na czas do mety.

Cyfrowo wyniki przedstawiają się następująco: Kat. 250 cm. J. Loteczkowa na Arielu, Kat. 350 cm. W. Krasiński na FN, Kat. 550 cm. z doczepką R. Rudnicki na Arielu — 0 pkt. karnych.

Przy deklarowanej chyżości kat. 350 cm. M. Olearczyk na FN. 10 proc. 33,5 pkt.; kat. 500 cm. R. Łuszczyński na Arielu 10 proc. 33,5 pkt.; kat. 500 cm. F. Uścieński na FN 5 proc. 17 pkt.; kat. 500 cm. L. Fichtel na FN, 5 proc. 7 pkt., kat. 550 cm. z przycz. L. Pawłowski na Arielu 20 proc. 67 pkt.; kat. 550 cm. z przycz. St. Karatnicki na Arielu, 20 proc. 67 pkt.; kat. 1200 cm. z przycz. St. Zawidowski na Harley'u 5 proc. 10,7 pkt.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE D. O. K. IV

Dnia 2 i 3 b. m. odbyły się we Lwowie na boisku Czarnych zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo D. O. K. VI. Wyniki, w porównaniu z rokiem ubiegłym świadczą o postępie i o solidnej, celowej pracy, prowadzonej na terenie korpusu lwowskiego w dziedzinie lekkiej atletyki. Z pośród zawodników wysunęli się na pierwszy plan Łodziński, mający wszelkie warunki na wieloboj owca, dalej Jaworek, Turek i Smakulski. Rekordzista polski w rzucie oszczepem nie był dysponowany, a zresztą brakło mu też odpowiedniej konkurencji, to też dociągnął tylko do 53 mtr. Na uwagę zasługuje również Błażyca, który bez najmniejszej techniki osiągnął w rzucie dyskiem 33.47 mtr.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco: 110 m. 1) Łodziński (53 pp.) 11,6, 2) Domaradzki (51 pp.), 3) Oborski (40 pp.); 200 m. 1) Łodziński (53 pp.) 25, 2) Rzepka (51 pp.), 3) Domaradzki (51 pp.); 400 m. 1) Rzepka (51 pp.) 57,8, 2) Cwięciek (51 pp.), 3) Andruchów (49 pp.); 800 m. 1) Jaworek (19 pp.) 2,11,8, 2) Szpak (19 pp.), 3) Niejaba (51 pp.); 1500 m. 1) Jaworek (19 pp.) 4.31.2, 2) Główka (49 pp.), 3) Turek (19 pp.); 1500 m. 1) Jaworek (19 pp.) 17.11.4, 2) Turek (19 pp.), 3) Meroń (53 pp.); 4 x 100 1) 51 pp. 3.57.3, 2) 19 pp., 3) 49 pp.; skok wwyż 1) Ostrowski (6 p. lot.) 1,62.5 m., 2) Łodziński (53 pp.) 1,58 m., 3) Czogała (40 pp.) 1,53 m.; skok wdal 1) Domaradzki (51 pp.) 5,69 m., 2) Sadłowski (49 pp.) 5.04 m., 3) Ostrowski (6p. lot.), 5,59 m.; tyczka 1) Cwięciek (51 pp.) 2,67 m., 2) Przybyłko (49 pp.) 2,57, 3) Sadłowski (49 pp.); oszczep 1) Smakulski (6 p. lot.) 53 m., Cwięciek (51 pp.) 42.35 m., 3) Skolik (6 Dyw. San.); dysk 1) Błażycki (51 pp.) 33,47 m., 2) Smakulski (6 p. lot.), 3) Cybuch (26 pp.); kula 1) Cybuch (26 pp.) 9.91 m., 2) Barczowski (53 pp.), 3) Łaczyński (26 pp.); 110 m. przez płotki 1) Rak (53 pp.) 20.8, 2) Oberski (40 pp.), 3) Wrzesień (19 pp.).

Drużynowo zwyciężył 51 pp. (Brzeżany), osiągając 34 pkt., 2) 19 pp. — 23 pkt., 3) 53 pp. — 14 pkt., 4) 49 pp. — 10 pkt.



JUNOSZA DĄBROWSKI

OD 91 METRÓW DO 19 KILOMETRÓW

Dzieje rekordów światowych w biegu

W jesienne dżdżyste i mgliste popołudnie na znak zemocjonowanego startera, ruszył. Aż do siódmego kilometra szedł dobrze z pewnym nawet zapasem w stosunku do ułożonego z góry planu. Lecz między 7 a 8 kilometrem musiał przemóc chwilowe osłabienie, tak, że po 9,5 kilometrze miał 4 sekundy opóźnienia. Miał 35 sekund, by przelecieć 212 metrów: w trzech etapach: na 89 metrze dawny rekord własny, 71 metrów dalej rekord Shrubba i jeszcze 52 metry dalej rekord Whitea, oznaczone barwnemi chorągiewkami. Pierwsza chorągiewka minięta — to było przewidziane. Gdy minięta jest druga, strzał ka stoppera już już dochodzi, pistolet w ręku sędziego jest już podniesiony. Bouin, z twarzą zniekształconą do wysiłku, sprintuje. W chwili, gdy rozlega się strzał, znamionujący iż przeszło pół godzny, chorągewka Whitea jest w tyle o 9 metrów i teraz rekord światowy brzmi 9.821. Bouin, już zupełnie powolnie biegnie dalej, ustanawiając rekord 10.000 z 30 m. 58.8 sek.

Tem rekord był pierwszym, jaki przywłaszczył w początkach swej karjery, Paavo Nurmi. W Antwerpji zrewanżował się Guillemotowi za 5000 metrów, wygrywając 10.000 w 31 m. 45.8 sek., a 24 czerwca 1921 w Sztockholmie pokrył tę przestrzeń w 30 m. 40.2 sek. bijąc niezawodnie po drodze i rekord na pół godziny; niestety, nie zostało to skontrolowane.

Wynik ten nie był granicą możliwości wielkiego Fina. Wiedzieli to wszyscy i wiedział on sam. Lecz przez długi czas dystansem tym się mniej zajmował, startując chętniej na przestrzeniach krótszych, aż do chwili, kiedy zjawił się groźny rywal, w osobie rodaka, Ritoli.

Willie Ritola urodził się w 1896, w Peraseinajaki, na północy Finlandji, lecz w wieku lat 20 emigrował do Ameryki, skąd wrócił do Europy dopiero przed Igrzyskami Paryskiemi. Fiński komitet olimpijski nie pożałował, iż go sprowadził. Już podczas zaprawy przedolimpijskiej, 25 maja 1924 Ritola pobił w Helsingforsie rekord Nurmiego, uzyskując na 10 klm. czas 30:35.8.

Program Igrzysk Paryskich przewidywał, iż bieg na 10.000 m. odbędzie się zaraz pierwszego dnia. Zgłoszeni byli, między innymi, Nurmi, Ritola i Wide. Niespodzianka. Nurmi nie stawia się na starcie. Boi się. Chyba nie. Przed chwilą była burza, bieżnia jest bardzo ciężka. A Nurmi ma biec i 800 i 1500 i 3.000 i 5000 i cross! Więc pocóż się męczyć daremnie, kiedy rekordu się przy tych warunkach atmosferycznych nie pobije i kiedy barwy fińskie i tak będą powiewały na głównym maszcie!

Batalja się rozpoczyna. Z jednej strony pojedynek Ritola — Wide, z drugiej tak z tyłu piękny bieg całej reszty zgłoszonych. Wide z początku, potem Ritola prowadzi. 3000 m. 8:47.2, 5000 w 15 minut i jedna piąta sekundy! Nurmi, zdziwiony, nie spuszcza ócz z chronometru. Żałować musi, że nie startował...

Biegną dalej, w tempie fantastycznem. By opisać ten moment, oddaję słowo literatowi francuskiemu, Andre Obey:

„Wtem cała trybuna podlatuje, pod szmer okrzyku „urwał się", idącego z tysięcy ust. Kto urwał się? Wide. Metr, metr pięćdziesiąt, dwa metry. Luka rośnie. 20 metrów. 30 metrów. Skończone. Sprężyna złamana. Wide będzie drugim. Dlaczego Czy zwolnił? Czy Ritola przyśpieszył. Nie wiem. Różnice tempa niedostrzegalne. Wiem tylko jedno, że rozdziela ich 40, 50 metrów.

Jeszcze 5 okrążeń. Ritola pożera. Tem większy, że samotny. Dominuje nad biegiem. Wydaje się, że podnosi się w górę. Każdy biegacz, którego on wymija, jakby wpadał w otchłań.

Jeszcze cztery okrążenia Orzeł rekordu światowego krąży nad głowami, rozpostarłszy skrzydła. Odgaduję go, zgubionego w obłokach. Krąży, wpatrzony w Ritolę i zakreśla tam na wyżynach orbitę bieżni gigantycznej. Każde okrążenie Ritoli fascynuje go bardziej i zbliża go do nas.

Jeszcze trzy okrążenia. Kilometr w 3 minuty, 8, 9 razy z rzędu!

Jeszcze dwa okrążenia. Orzeł rekordu opuszcza się ku nam powolnym rozmachem skrzydeł. Widzę go, mógłbym go dotknąć Wszyscy go widzą, prócz Ritoli, który go zwabił z Olimpu. Czy istnieje rzeczywiście? Nie jeszcze. To marzenie, które drobiazg może rozwiać, to ptak chimeryczny, który stanie się żywym dopiero, gdy ostatni metr z tych 10.000 zostanie przebyty. Do tej pory...

Jeszcze jedno okrążenie. Cały stadjon wstaje. Dzwon, ten obwieszczający uroczyście koło ostatnie, dzwoni cicho, jakby gdzieś pod wodą. Stadjon jest jakby przepaścią, pełną okrzyków. Na dnie tej przepaści jest ten człowiek natchniony, który unosi się ponad innych ludzi, przeklętych i pełzających. Nie słyszy dzwonu Nic się nie zmienia w jego kroku. Mija dwudziestu biegaczy, z których jeden, Francuz Tell, utrzymuje się za nim 100 mtr., by odpaść, tak gwałtownie, iż wydaje się, że biegnie wstecz. Wiraż, ostatnia prosta, celownik. Tłum w ekstazie podnosi ręce. Ritola biegnie dalej Tłum wrzeszczy. On biegnie dalej. On nie wie. On nie ma czasu ani dystansu. On biegł tak, jak tylko mógł najlepiej, nie wiedząc dokładnie, bez innych pobudek niż wewnętrzna potrzeba wyładowania sił i swojej „formy".

On nie wie. Ma na ramionach orła Jowiszowego i nie czuje ciężaru swej sławy. On biegnie dalej. Ktoś rzuca się wpoprzek, zatrzymując go. Posłusznie wraca. Oddech jest zaledwie przyśpieszony. 500 chorągiewek fińskich podnosi się na jego cześć. Podnosi rękę, by podziękować, i znika w tunelu.

— 10.000 metrów 30 minut, 23 sekundy, jedna piąta; rekord światowy — ogłasza megaton.

Co czyni Nurmi. Jest spokojny napozór, lecz burzy się wewnętrznie On musi mieć rewanż Będzie go miał. Wróciwszy do kraju, wyzywa Ritolę i bije go na 5.000 i na 10.000 metrów. A potem zabiera się do rekordu. 31-go września w Kuopio, nad jeziorem Kallavesi, wpatrzony w nieodstępny chronometr, biegnie. Chce. Jego oczy mówią to jasno. Od 4 mil począwszy, padają wszystkie egzystujące rekordy. W pół godziny pokrywa 9.957 metrów, kończy 10 klm. w 30 min 6 sekund dwie piąte!

Zrobił. Rekord Ritoli jest już tylko cyfrą, przekreśloną grubą czarną linją.

A jednak coś brakuje. Brakuje 43 metrów. Nurmi, fenomen niezrównany, jest jedynym, kto byłby może zdolnym do tego podwójnego rekordu: 10.000 metrów w równe 30 minut!

*

Rekord godzinny we wszystkich gałęziach sportu był zawsze tym, który najsilniej podniecał wyobraźnię i budził największe ambicje.

Równocześnie z tem był zawsze jednym z najtrudniejszych do pobicia. Bo trzeba było nieprzerwanego wysiłku 3.600 sekund, bez ani jednej chwili słabości, ani jednej chwili zwątpienia. I dlatego na tabeli rekordów lekkoatletycznych obok słowa „godzina" widnieje tylko kilka nazwisk.

Pierwszy rekord oficjalny datuje 23 lutego 1863 roku. L Bennett pokrył wtedy w Brampton w Anglji 18 klm. 542 mtr. W 5 tygodni później, 3 kwietnia, na tej samej bieżni uzyskał on 18.589 metrów, co pozostawało rekordem światowym przez 34 lata Wyczyn ten uważano zresztą za niedościgły dla białego człowieka. Bennett „Deerfoot" czyli „Jelenia noga" był czystej krwi Indjaninem, szczepu Seneca z nad brzegów Ontario i był uznany za istotę nadnaturalną, z którą współzawodniczyć niesposób.

Istotnie, ataki wszelkie spełzały na niczem; w 1880 r. Choppy Warburton, później znakomity trener kolarski, próbował szczęścia bez sukcesu; w 1884 r. w Londynie znakomity rekordzista mili, George, uzyskał 18.555, ustanawiając tem samem rekord amatorski.

25 września 1885 r. podczas sensacyjnego meczu z zawodowcem Cummingsem, George ustanowił rekord światowy na 10 mil (16.093 mtr), lecz „spuchł" pod koniec i nie zagroził już rekordowi godzinnemu.

Sydnej Thomas nieco później uzyskał zaledwie 18.470 mtr.

Dopiero w 1897 r. 19 czerwca Fred. E. Bacon, ex-amator, starł z tablic nazwisko Indjanina. W Rochdale pokrył on 18.839 mtr.

Sukces Bacona pobudził do pracy innych i w dwa lata później, 16 września 1899 r., Harry Watkins, również examator angielski, uzyskał 18.878 mtr.

Rekord jego przetrwał do 6-go lipca 1913 r., kiedy to na świetnej bieżni sztokholmskiej, Jean Bouin zastartował w celu zrewanżowania się za porażkę poniesioną w olimpijskim biegu na 5000 mtr. przez zdobycie dla Francji rekordu w biegu godzinnym. Przedtem o wiele, bo 5 listopada 1904 r., zaatakował go w Glasgow Alfred Shrubb. Aż do 17-go kilometra, słynny biegacz angielski szedł zgodnie z nakreślonym planem obliczonym na przebycie w 60 minutach 19.075 mtr. Lecz tu ulec musiał wpływowi wyczerpania i zakończył bieg jedynie dzięki swej legendarnej wytrwałości, pokrywając 18.742 mtr. i bijąc jedynie amatorski rekord Georga

Jean Bouin czekał w Sztokholmie na sprzyjające warunki cały miesiąc. Wreszcie 6 lipca uznał, że moment stosowny nastąpił. Rozpocząwszy bieg dość wolno, szedł przez cały czas równo jak zegarek, a na finiszu ostatnie 400 mtr. przebył w 67 sekund. Wynik ostateczny: 19.021 mtr. nowy rekord, który miał stać, jako słup graniczny sił ludzkich, nietknięty przez długie lata.

Lecz i on musiał paść. Z chwilą, gdy na firmamencie sportowym zabłysnął Paavo Nurmi, dni rekordu wielkiego biegacza francuskiego były policzone. Przez długi czas, znakomity Finn nie chciał bić tego rekordu. Pamiętał, że Jean Bouin padł bohatersko na wojnie światowej, idąc na ochotnika do rowów strzeleckich. Lecz gdy francuski świat sportowy wzruszony tym delikatnym gestem, przebaczył mu zgóry, iż z tablic zmaże imię gallijskiego szampjona, Paavo Nurmi, fenomen nad fenomeny, niezrównany król bieżni w dniu 7-ym października w Berlinie w 60 minutach pokrył 19 klm. 210 mtr. 82 cm.

Na tem się zamykają dzieje rekordów biegowych. Zamykają narazie, gdyż jutro może, a za rok napewno, cyfry jedne zmażemy, by wpisać cyfry nowe, a za lat pięćdziesiąt, napewno, ani jedno z nazwisk dziś uświetniających spis na nim nie pozostanie. Dzieje rekordu, to stały, niepowstrzymany pęd naprzód.

Czy istnieje granica i gdzie? Rzeczy, które wydawały się utopią wczoraj, są rzeczywistością dziś. A jutro? Dzieci nasze albo wnuki, zobaczą 100 metrów w 10 równo i 20 kilometrów w ciągu godziny. Co dla nas jest jeszcze fantastyczne, niebawem będzie tylko normalne!

Nie zmniejsza to jednak podziwu i uznania dla wszystkich tych, którzy przed latami i którzy wczoraj silili się nad tem, by nowy krok naprzód został uczyniony, dla wszystkich tych, którzy w wielkiej nieskończonej sztafecie postępów ludzkości schwycili z rąk poprzedników płonącą żagiew, by ją nieść przed siebie i oddać w ręce godnemu następcy.

KONIEC.

OSTATNIE DNI TURNIEJU W WIMBLEDONIE

Sensacyjne zwycięstwa Collinsa i Gregoryego oraz Allisona i Van Ryna w doublach



KEHRLING I AUSTIN

spotkali się w ćwierćfinale Wimbledonu po raz trzeci już w tym roku. Tym razem Anglik wziął rewanż na Węgrze za dwie poprzednie porażki.

FRANCUZI COCHET I BOROTRA oraz AMERYKANKI WILLS i JACOBS wchodzą do finału gier pojedyńczych

Ostatnie dni turnieju w Wimbledonie dostarczyły nowej porcji sensacyjnych wyników.

Do półfinałów gry podwójnej panów weszły mianowicie aż trzy pary amerykańskie i jedna angielska, eliminując uprzednio dwa najlepsze double francuskie. Specjalnie porażka zeszłorocznych zwycięzców, Cocheta i Brugnona, zadana im przez młodziutkich yankesów Allisona i van Ryna (7:5, 8:6, 3:6, 8:6) jest sensacją dnia.

Sensacja ta wszakże została „zdublowana" już dnia następnego, gdy zwycięzcy dwu muszkieterów rozprawili się w sposób niemniej zdecydowany z własnymi nauczycielami, bijąc Huntera i Tildena w trzech setach.

Jako druga para do finału weszli dwaj Anglicy Collins i Gregory, po ciężkiej walce z Lottem i Hennesseyem 4:6, 7:5, 6:1, 4:6, 7:5.

Tak więc o pierwszeństwo walczyć będą dwa double, reprezentujące zupełnie odmienny styl i... krańcowo różny wiek.

Francuzi powetowali sobie niepowodzenia gry podwójnej w singlach i „gładko" weszli do finału. Borotra pokonał Austina 6:1, 10:8, 5:7, 6:1, a Cochet — Tildena 6:4, 6:1, 7:5.

Z powyższych wyników możnaby wyciągnąć ogólny wniosek, że okres świetności Tildena minął jednak bezpowrotnie. A wszak w Wimbledonie brak było jeszcze Lacoste'a, który pokonał i „Big Billa" i Borotrę i Cocheta.

Gra pojedyńcza pań wyłoniła do finału dwie amerykanki: Wills, która pokonała Goldsack i Jacobsen po wyeliminowaniu Ridley.

Do finału gier podwójnych pań weszy Angielki Corell i Shepherd, bijąc Ryan i Nuthal. W grze mieszanej Cochet i Bennett zwyciężyli Samesa i Colyer, a Borotra i Bouman ulegli parze afrykańskiej Farquharson, Heine.

Wyniki wimbledońskie są bardzo niepomyślne dla Niemców, którzy za parę dni staną do walki z Anglikami o Puhar Davisa. Aczkolwiek mecz odbedzie się w Berlinie na kortach ziemnych, podczas gdy w Wimbledonie grano na trawie, szanse przemawiają za zwycięstwem Anglii.

Świetna para Gregory, Collins, powinna łatwo pokonać Moldenhauera i Prena, a trudno sądzić, by Austin i Gregory nie zdobyli chociaż dwu dalszych punktów.



BRUNET I JOLLY

najlepsza na świecie para łyżwiarzy, w jeździe figurowej, połączyła się węzłem małżeńskim. Na fotografji widzimy ich w strojach ślubnych.

Sparta została wyeliminowana z puharu Europy, mimo, że pokonała na swem boisku Ujpesti 2:0. Zwycięstwo to nie zdołało zrównoważyć klęski 1:6, poniesionej w pierwszem spotkaniu z Węgrami, którzy, dzięki lepszemu stosunkowi bramek, wchodzą do dalszych gier. Na meczu tym sędzia usunął z boiska słynnego obrońcę Ujpesti, znanego publiczności polskiej — Vogla.



JEAN BOROTRA

Karol Koželuh, zawodowy mistrz świata, został zaangażowany na trenera drużyny tennisowej Ameryki, która stanie do walki ze zwycięzcą meczu Niemcy — Anglja o puhar Davisa. Koželuh wyjechał już do Berlina, gdzie będzie obserwował powyższy mecz i zapozna się z właściwościami gry przyszłych przeciwników swoich pupilów.

W zależności od obserwacji tych, zostanie też zapewne ustalony skład zespołu tennisowego Ameryki.

U NAJWSZECHSTRONNIEJSZEGO LEKKOATLETY EUROPY ŚRODKOWEJ

Rozmowa ze świetnym wielobojowcem Austrji Ludwikiem Wesselym

Chcąc poinformować Czytelników „Przeglądu Sportowego" o niezwykłej karjerze, zdobywcy siódmego miejsca na Olimpjadzie, Ludwika Wessely, postanowiłem udać się na boisko Wiener Athletiksport-klub, gdzie najłatwiej można „złapać" Wesselyego. W szeregu trenujących zawodników poznałem odrazu barczystego i świetnie zbudowanego wiedeńczyka. Po wyjaśnieniu celu mojej wizyty, Wessely z ujmującą grzecznością zaprasza mnie na trybunę, gdzie rozpoczyna opowiadać o wielkich dniach w swojej karjerze sportowej.

— Jak wielu innych sportowców rozpocząłem i ja od kopania piłki; było to w czternastym roku życia. Grałem w szeregach drużyny szkolnej WAC. W trzy lata później zajmuję na przemian stanowisko obrońcy i pr. skrzydła w I-szej drużynie. Lata 1920. 1. 2 były walką pomiędzy trenerem lekkoatletycznym p. Mangiem i kierownikiem s. p. m. p. Wallhauserem.

Z nieprzyjemnej sytuacji wyratował mnie nieszczęśliwy wypadek gracza Admiry Neullingera, którego tragiczna śmierć zadecydowała o definitywnem zerwaniu z piłką nożną.

Po solidnie przeprowadzonym treningu uzyskuję już w następnym roku (1924) pierwsze zwycięstwo w 10-boju o mistrzostwo Austrji. Rok 1925. I tym razem pierwsze miejsce przypada mnie w udziale. Hołduję stale zasadzie równości i staram się rozłożyć trening tak, aby wszystkie konkurencje, wchodzące w skład wieloboju były równomiernie uprawiane. Jakkolwiek wykazuję dużo zdolności do biegów przez płotki, skoku wdal, ani na chwilę nie odstępuję od mojej zasady. W roku 1926 biorę udział w t. zw. „Deutsche Kampfspiele" w Kolonji, gdzie startowałem w 10-boju, zajmując drugie miejsce za świetnym zawodnikiem niemieckim Holzem.

W następnym roku jestem zmuszony do przerwania treningów z powodu naderwania muskułu.

W rezultacie umożliwiło to uzyskanie pierwszego miejsca w 10-cioboju Beckowi.

Rok 1927-8, to czas intensywnej pracy przygotowawczej do walnej batalji Narodów na bieżni olimpijskiej w Amsterdamie. Pod okiem trenera Manga trenuję pilnie na sali, a z nastaniem wiosny na boisku. Pierwszy dzień igrzysk przeszedł nieźle, gdyż na 44 startujących, zajmuję szóste miejsce. Następny dzień okazał się dla mnie dniem fatalnym. Ciągle padający deszcz i stosunkowo niska temperatura (+ 11 st.) działają zabójczo na mój organizm. I tak np. dwa dni przedtem biegałem 110 mtr. płotki w 15.2 sek., a w decydującej dla mnie walce wyciągnąłem zaledwie 15.8 sek. Nielepiej poszło mi w oszczepie. W przeciwieństwie do mnie, przedstawiciele Północy czuli się doskonale. Wskutek tego musiałem się pogodzić z siódmem miejscem za Szwedem Jansonem, od którego dzieliło mnie zaledwie 7 pkt. Ogólnie spodziewano się w Austrji, że zajmę trzecie albo czwarte miejsce.

— Jakie wrażenia odniósł pan w Amsterdamie i jakie jest pańskie zdanie o lekkiej atletyce polskiej? — przerywam mojemu interlokutorowi.

— Amsterdam zrobił na mnie kolosalne wrażenie. Niestety, wśród tak wielkiej ilości zawodników, nie zwróciłem specjalnej uwagi na waszych atletów; nawet Cejzika znam tylko z widzenia przy starcie. Zadziwiała mnie swoją pewnością i wiarą we własne siły p. Halina Konopacka, która mimo sil nej konkurencji, potrafiła uzyskać pierwsze miejsce w rzucie dyskiem. Świetne były wyczyny zwycięzców w skokach o tyczce i czas fenomenalnego Anglika Schmitha na 110 metrów przez płotki 14.6!

W dwa tygodnie po starcie amsterdamskim uzyskuję ponownie tytuł mistrza dziesięcioboju Austrji. Jakkolwiek prasa wiedeńska wówczas przepowiadała walkę moją z Beckiem jako walkę równych przeciwników, to jednak rzeczywistość zadała kłam tym przepowiedniom. Okrągłe 1000 punktów dzieliło mnie od mojego współzawodnika, a z wyników na wyróżnienie zasługują skok wdal 706 mtr. i 110 mtr. płotki 15.2, a więc lepsze niż w Amsterdamie. W roku bieżącym miałem pojechać do Anglji, lecz z powodu naderwanego ścięgna marzenia o występie w Londynie zostały zniweczone. Jak więc Pan widzi rozpoczynam teraz dopiero intensywny trening przygotowawczy do ogólnych mistrzostw Austrji (14, 15, 16 lipca) i dziesięcioboju (28 sierpnia).

O ile mnie pamięć nie myli — przerywam — był Pan już kiedyś zaproszony do Polski?

Było to w roku 1925, zostałem wtedy zaproszony do Krakowa nie mogłem jednak startować z powodu choroby. Chętniebym pojechał do Polski, celem zmierzenia się z waszymi zawodnikami, których pragnę poznać, zwłaszcza Cejzika. Dysponuję jednak tylko dwoma terminami, a to: od 1—14 sierpnia albo po 22 tegoż miesiąca. Temi terminami rozporządzam i staję do dyspozycji PZLA.

Czy częste starty nie kolidują z Pańską pracą zawodową?

Pod tym względem jestem zupełnie w porządku, jestem bowiem urzędnikiem fabryki. Mój szef dr. T. Schmidt doskonale zdaje sobie sprawę ze znaczenia moich występów na terenie międzynarodowym, w konsekwencji czego otrzymuję każdorazowo urlopy.

Jakie są Pańskie zamiary na przyszłość? — zadaję ostatnie pytanie.

Jak już wspomniałem, przygotowuję się do mistrzostw austrjackich. W zimie przejdę solidny trening na sali który będzie początkiem przygotowań do ogólno-niemieckich zawodów Rzeszy we Wrocławiu w roku 1930. Potem praca przygotowawcza do walki o prymat w sporcie pomiędzy Europą i Amerykę w Los Angeles.

Z satysfakcją ściskam dłoń i żegnam znakomitego sportowca.



HENRY COCHET

Mecz Anglja — Niemcy, jako finał strefy europejskiej gier o puhar Davisa odbędzie się w Berlinie w dniach 12—14 lipca. Niemcy wystawią do singlów Landmana i Moldenhauera, a do doubla Prena i Kleinschrota. Przeciwnikami ich będą Gregory i Austin w singlach oraz Gregory i Collins w grze podwójnej.

Mimo pozornej ostatnio lepszej formy graczy angielskich, wyniku tego spotkania nie można zgóry przesądzać.

III-ci ROCZNIK narciarski P. Z. N-u

Rocznik narciarski tom III — poświęcony jest dziesiecioleciu Polskiego Związku Narciarskiego (P. Z. N. założono 26 grudnia 1919 r.) oraz opisowi i sprawozdaniu z odbytych w Zakopanem międzynarodowych zawodów narciarskich F. I. S. Nowa książka P. Z. N-u jest wydana pięknie, drukowana na doskonałym papierze. Rocznik zdobi cały szereg wyraźnych, doskonałych fotografij z zawodów o mistrzostwo Europy. Okładkę książki zdobi gustowna, barwna odbitka afisza tegorocznych zawodów międzynarodowych. Nowy rocznik będzie miłą pamiątką nietylko dla zawodników którzy startowali w mistrzostwach Europy, oraz organizatorów tej wielkiej imprezy, lecz i dla szerokich rzesz czynnych i biernych „wyznawców nart", którzy znajdą w nim cały szereg ciekawych wspomnień i pamiątek.

Rocznik [illegible] kom narciarskim, należącym do F.I.S., wszystkim zawodnikom polskim i zagranicznym., którzy brali udział czynny w zawodach o mistrzostwo Europy, oraz reprezentantom prasy zagranicznej, krajowej i osobom z komitetu zawodów.

SKŁAD PIŁKARZY CZECHOSŁOWACKICH na mecz z Polską

Czeski Związek Piłkarski wyznaczył już skład reprezentacji na mecz piłkarski z Polską w dniu 4 sierpnia w Poznaniu. Skład drużyny czeskiej jest najsilniejszy, jakim wogóle w chwili obecnej rozporządzają amatorzy czescy. Drużyna składa się w większości z graczy Bratislavy—tegorocznego mistrza Słowacji. Jak wiadomo, zespół Bratislawy zwyciężył niedawno słynną angielską drużynę Newcastle United . 8:

Skład drużyny jest następujący: bramka Kardos (Bratislava), obrona Cu[illegible] (Bratislava). Novak (Slavia), pomoc dr. Schillinger (DFC). Steffl (DFC). T[illegible]ger (Bratislava), atak: Soral (Bratislava), Bulla (Bratislava). Müller (Liga), Vesely (Prostejow). Uher (Bratislava). Drużyna w tym składzie rozegra cały szereg meczów treningowych. Większość wymienionych graczy jest znana w Polsce, jak Nowak. dr. Schillinger, Steffl. Bulla i b. zawodowiec, gracz Sparty — Vesely.

Jak widzimy, nasi sąsiedzi pracują intensywnie i dokładają wiele starań, by ze spotkania wyjść zwycięsko.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red., w tekście zł 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i administracja: Marszałkowska 3/5/7. Tel. Centrala „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07, wewn. 46. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca i druk. „PRASA POLSKA". Sp. Akc. Warszawa, Nowy-Świat Nr. 39. Tel. 93-10. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Strzelecki.